Dziś 20 stron

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Chorążczyzny l. 31.
CENA EGZEMPL. 30 gr. we Lwowie i na prowincji.
Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15.
Tel. Administracji 73. — —

Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową . . . . zł. 6·50
Bez dostawy . . . zł. 6·—
Zagranicą . . . zł. 9·50
P. K. O. 141.871.

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 9442. Lwów, poniedziałek 29 grudnia 1930. Rok XXI.

Nakładem Wydawnictwa „Gazeta Poranna" Spółka z ogr. odp. Redaktor naczelny: Dr. JÓZEF REINLENDER

Nazwiska sprawców bestjalskiej zbrodni na Zniesieniu są już znane.

Polska otrzyma pożyczkę miljard franków. - Nowy wywiad min. Zaleskiego. - Spokojne święta w Warszawie. - Krwawa tragedja małżeńska w Włocławku. - Straszny wypadek pod Warszawą.

PRASA FRANCUSKA ZAWARŁA UKŁAD.

Paryż, 27. grudnia. (PAT). Narodowy związek dzienników francuskich oraz agencja Havasa z jednej strony, a towarzystwo dzienników Coty'ego z drugiej **zawarły układ, kładący kres zawodowemu konfliktowi,** który istniał pomiędzy obu temi grupami od chwili powstania dziennika „L'Ami du Peuple". Układ ustala warunki sprzedaży, ogłoszeń itd. Dzienniki Coty'ego, których cena pozostanie niezmieniona, mogą być w myśl układu **sprzedawane w tych samych składach,** co dzienniki związku. Jak wiadomo, dzienniki Coty'ego były sprzedawane o 15 centimów taniej niż inne i na tem powstał cały zatarg.

—o—

MUSSOLINI W RADJO.

Rzym, 27. grudnia. (PAT). „Giornale d'Italia" podaje, że w dniu 1. stycznia 1931 o godz. 2 popołudniu **Mussolini wygłosi w języku angielskim przemówienie,** które zostanie **transmitowane przez radjo włoskie na cały świat.**

—o—

MASOWE ZATRUCIE ALKOHOLEM DRZEWNYM W NOWYM JORKU.

Nowy Jork, 27. grudnia. (PAT). **Zmarło tu 11 mężczyzn i 1 kobieta, zaś 59 osób zostało umieszczonych w szpitalach wskutek spożycia w czasie świąt Bożego Narodzenia alkoholu drzewnego.**



TRAGEDJA AKTORKI.
(Do artykułu na str. 10-tej.)

OPERACJA MARSZ. JOFRE'A.

Paryż, 27. grudnia. (PAT) Wskutek pogorszenia się stanu zdrowia marszałka Jofre'a, dokonano operacji dolnych kończyn, gdyż marszałek cierpi na zapalenie arterji. Po chwilowem polepszeniu się, **stan chorego budzi dalej niepokój.**

—o—

AUTO I AUTOBUS WPADŁY DO KANAŁU.

Medjolan, 27. grudnia. (PAT) Wskutek gęstej mgły, wpadł do kanału samochód z 3-ma pasażerami, a wkrótce potem autobus, wiozący 30 osób, z których **3 utonęło.**

Zaognienie.

Lwów, 28. grudnia.

Śmierć posła niemieckiego w Warszawie Rauschera nazwał jeden z dzienników berlińskich **symboliczną**; z Ulrichem Rauscherem, który od 8 zgórą lat pracował nad ułożeniem polsko-niemieckiego modus vivendi, schodzi do grobu nietylko osobistość, bez zastrzeżeń oddana pojednawczej idei, ale **bodaj czy nie idea sama.** W każdym razie nigdy jeszcze od chwili podpisania traktatu wersalskiego sytuacja między obu państwami nie była tak **powikłana i tak zaogniona.**

Kryzys ten nie oznacza bynajmniej niebezpieczeństwa wojny. Przeciwnie — **ta możliwość nie istnieje.** Niema mowy o zbrojnym konflikcie między dwoma państwami, z których jedno, **przepojone szczerym pacyfizmem**, nie posiada żadnych zamiarów agresywnych, a drugie — znajduje się **w odmęcie katastrofalnego przesilenia gospodarczego** z miljonami bezrobotnych i pełną zależnością od zagranicznego kapitału. W tych warunkach, bez względu na nastroje i pragnienia, **utrzymanie pokoju narzuca się jako konieczność** i zwycięża nawet najbardziej szalonych zwolenników polityki awantur.

Ale też poza tą jedyną alternatywą wszystkie inne **złowrogie siły** znalazły w polsko-niemieckim układzie swój krańcowy wyraz. Do niedawna jeszcze ponawiane próby zbliżenia gospodarczego straciły całą aktualność. Do głosu doszedł **najbezwzględniejszy szowinizm**, zaczepny i prowokacyjny, nie tylko niepowściągany przez kierujące czynniki Rzeszy, lecz tolerowany i popierany. Coraz częściej wśród antypolskiej **nagonki**, uprawianej przez prasę niemiecką i cieszące się poparciem państwa organizacje, — budzi się pytanie: **gdzie są politycy niemieccy — realni i odpowiedzialni?** Do czego dążą?

Idąc po dotychczasowej linji dojdą **do zerwania resztek nici,** łączących oba sąsiednie kraje, do **uniemożliwienia wszelkiego współżycia**. A ponieważ stan podniecenia, budzony w społeczeństwie niemieckiem, nie będzie mógł się wyładować w żadnej formie i utknie przed granicznymi słupami, całe to wywoływanie burzy pozbawione jest praktycznego celu. **Stwarza absurd.** Nie przerazi Polski, nie skłoni jej do ustępstw. Zniszczy jedynie na dłuższy czas wszelkie możliwości porozumienia.

Nie wchodzimy w to, czy rozpętana na wielką skalę ofenzywa przeciwpolska źródła swe czerpie w kryzysie wewnętrznym, będąc środkiem na odwrócenie opinji publicznej od własnych trudności. Jest to **stary manewr taktyczny,** działający zresztą na krótki termin i z bardzo ograniczoną poręką. Konstatujemy jedynie fakt, że stan obecny i towarzysząca mu tendencja polityki niemieckiej **musi natrafić na odpowiednie hamulce.**

Strona polska nie ma tu nic do powiedzenia. A jeśli po stronie niemieckiej **brak sił,** zdolnych do przeciwstawienia się tej niepoważnej grze, winny przemówić **nadrzędne instancje międzynarodowe,** których zasadom i dążeniom dzisiejsze Niemcy sprzeniewierzają się w najdrastyczniejszy sposób. Pracując nad ugruntowaniem pokoju, budując zawiłe formuły rozbrojeniowe, — **nie można równocześnie przechodzić obojętnie obok zjawisk, w istocie swej sprzecznych z wielkiemi tendencjami pacyfistycznemi.** Nie można służyć idei pojednania narodów, lekceważąc tę **potworną kuźnię nienawiści i ducha agresywnego,** w jaką przekształcają się oficjalne i nieoficjalne Niemcy.

Dlatego ze strony powołanej musi być **położony kres** tej niepoczytalnej robocie. Im prędzej, im energiczniej, tem lepiej dla Europy i jej przyszłości.

Wywiad min. Zaleskiego

W SPRAWIE NIEM. AKCJI ANTYPOLSKIEJ.

Paryż 27. grudnia. (PAT) Dziennik „Le Matin“ drukuje dłuższy wywiad z ministrem Zaleskim, poświęcony głównie **zbliżającej się sesji rady Ligi Narodów, oraz antypolskiej akcji niemieckiej w związku z wyborami w Polsce.**

W wywiadzie tym minister podkreślił, iż Liga Narodów w wielu wypadkach stanowiła i stanowić może w stosunkach międzynarodowych coś w rodzaju klapy bezpieczeństwa. Mówiąc o stosunkach i wydarzeniach na Górnym Śląsku minister podkreślił fakt, iż mimo krzykliwości skarg niemieckich **zabici są tylko po stronie polskiej,** a 90 proc. głosujących źle świadczy **o argumentach** rzekomego teroru wywieranego na wyborcach niemieckich.

Minister przytacza fakty realne wykazujące, iż **wzrost głosów polskich na Górnym Śląsku stwierdza dobitnie stałe uniezależnianie się mas pracujących, które ekonomicznie uzależnione były dawniej od kapitału niemieckiego.** Zaznaczając, iż sprawy mniejszościowe nie mogą być wykorzystywane jako dźwig polityczny — minister stwierdził, iż w interesie pokoju międzynarodowego leży ich łagodzenie, a nie **szerzenie zamętu politycznego przez rozdmuchiwanie drobnych nieporozumień.**

Nowy głos francuski
przeciw rewizji traktatów.

Paryż, 27. grudnia. (PAT). „Temps“ poświęca artykuł wstępny **stosunkom polsko-niemieckim** i rozpo[illegible] rząd niemiecki kampanji **na rzecz rewizji traktatów.** — Manewr ten, pisze dziennik, należy do **dziedziny polityki wewnętrznej.** Gabinet Brueninga **ulega presji ze strony nacjonalistów i czyni zadość** żądaniom elementów prawicowych, których zaufanie stara się pozyskać, aby robić dywersję wobec trudności, które się przed nim piętrzą. **Nerwowość, którą wykazuje rząd Rzeszy w swojej polityce względem Polski,** będącą wynikiem wpływów nacjonalistów oraz ich chęci eksploatowania wszelkich incydentów, jakie powstały na ziemiach, leżących nad granicą wschodnią, należy przedewszystkiem wytłumaczyć tem, że Berlin zdaje sobie sprawę, **iż lata pracują dla Polski** i że z biegiem lat sytuacja Polski wzmocni się, a co za tem idzie, **elementy niepolskie coraz łatwiej się zasymilują.** Zachowanie się gabinetu berlińskiego nie jest bynajmniej następstwem stanowiska Polski wobec mniejszości niemieckiej. Ukrywając ubytek elementu niemieckiego na G. Śląsku, Niemcy w Genewie będą próbowali wysunąć w swych wystąpieniach na pierwszy plan **kwestję rewizji traktatów i sprawę zmiany granic wschodnich Niemiec.**

Kandydaci do służby administracyjnej

BĘDĄ PRZYCHYLNIE TRAKTOWANI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 27. grudnia. (Z) Min. spraw wewn. wydało okólnik w sprawie **kandydatów z wyższem wykształceniem do służby w administracji.** Min. stwierdza, że **starostwa lekceważą częstokroć kandydatów z wyższem wykształceniem, względnie odstraszają ich przewlekłem załatwianiem ich podań.** Liczba kandydatów z wyższem wykształceniem do służby administracyjnej jest niewielka, **nie należy więc ich zniechęcać nieodpowiednim biurokratycznem** traktowaniem.

ZGON WNUCZKI MARYLI WERESZCZAKÓWNY.

Warszawa, 27. grudnia. (PAT) Dzienniki donoszą z Nowogródka, iż **w wieczór wigilijny zmarła tam śp. Marja Tuhanowska, wnuczka Maryli Wereszczakówny** tak blisko związanej z życiem Adama Mickiewicza. Śp. Tuhanowska była jedną z najpopularniejszych osób na Kresach Wschodnich. W roku 1911 obawiając się, aby olbrzymie jej dobra, położone nad Świtezią nie przeszły w posiadanie rządu rosyjskiego, **zapisała je mińskiemu towarzystwu rolniczemu,** jako organizacji nawskroś polskiej. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę **Tuhanowicze przeszły na własność Skarbu państwa,** zaś rząd polski wyznaczył śp. Tuhanowskiej rentę dożywotnią. W roku ub. w czasie pobytu p. Prezydenta Rzplitej w Tuhanowiczach, śp. Tuhanowska **odznaczona została krzyżem oficerskim orderu Polonja Restituta.** Zmarła w wieku lat 61.

50.000 OSÓB UWIĘZIONYCH ZA DZIAŁALNOŚĆ ANTYPROHIBICYJNĄ.

Waszyngton, 27. grudnia. (PAT). Według danych stowarzyszenia antyprohibicyjnego conajmniej **50 tys. osób znajduje się obecnie w więzieniach Stanów Zjedn.** Wszyscy zostali skazani za różnego rodzaju wykroczenia przeciwko **ustawie o prohibicji.** Około 2/3 spraw kryminalnych, któremi zajmują się trybunały federalne, pozostaje w związku z prohibicją.

Z pobytu Marsz. Piłsudskiego w Lizbonie.

Publiczność darzyła Marszałka uczuciem sympatji.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27. grudnia. (Z) W dniu wyjazdu Marsz. Piłsudskiego z Lizbony wieczorem, jeden z dziennikarzy odbył rozmowę **z posłem polskim Perłowskim.** Poseł Perłowski na pytanie jakie wrażenie wywołał przejazd Marsz. Piłsudskiego przez Portugalję, oświadczył, że **wrażenia posła są nadzwyczajnej miary.** Przedewszystkiem sama postać Marszałka budzi powszechny szacunek i sympatję. Wszyscy, którzy zdołali się z nim zetknąć, **są oczarowani.** Niezwykły urok, jaki zawsze i wszędzie wywiera osobiście Marszałek, **podziałał również niezawodnie na Portugalczyków,** nie tylko w sferach oficjalnych, ale także i publiczność, która tylko z daleka mogła widzieć Marszałka i słyszeć o nim **manifestowała swoje uczucia sympatji.**

— Czy wizycie tej należy przypisać też **znaczenie polityczne?**

— Niezawodnie. Łączność między Polską a Portugalją dotychczas prawie nie istniała. Wizyta p. Marszałka u Prezydenta Portugalji jest **punktem zwrotnym w tych stosunkach.**

Dla p. Marszałka przygotowano w najpiękniejszym hotelu **wspaniały apartament, złożony z salonu i pokoju sypialnego.** Drugi pokój obok zajmował **dr. Woyczyński.** Po przybyciu dnia 19. bm. wieczorem **p. Marszałek już nie opuścił hotelu,** przechadzał się tylko po pokoju swoim zwyczajem i rozpytywał mnie o **stosunki w Portugalji i Hiszpanji.** Dzisiaj, tj. 20. bm. na życzenie p. Marszałka stawiłem się u niego o godz. 10 rano. **Rozmowa miała charakter polityczny,** nie jestem jednak upoważniony do powtarzania jej treści.

— O godz. 12 w południe odbył się **obiad u Prezydenta gen. Carmony.** Obecni byli wszyscy członkowie rządu i wyżsi dygnitarze wojskowi. Gościnność gospodarza i uczucia serdeczności dla Gościa wytworzyły miły nastrój. Marszałek doskonale towarzysko usposobiony **prowadził swobodnie rozmowę.** Gdy nadszedł moment toastów, Prezydent Carmona powstał, za nim wszyscy powstali i wówczas powiedział: — **„Jesteśmy pełni radości, iż tak wybitny mąż stanu i wódz zaszczycił Portugalją swoją obecnością. Dziękuję za ten zaszczyt i piję za zdrowie Jego i Jego kraju“.** Po toaście usiedliśmy i rozmowa potoczyła się dalej. P. Marszałek powiedział cicho do Prezydenta: — „Teraz chcę mówić“, **poczem wstał i wszyscy wstali.** (Podkreślam ten moment, gdyż stanie przez wszystkich w obecności Prezydenta było oddaniem gościowi honorów suwerennych, należnych osobom panującym). P. Marszałek przemówił:

— **„Szczęśliwy jestem, że znajduję się w Portugalji. Wdzięczny jestem za wspaniałe przyjęcie, jakie mi zgotowano i piję zdrowie wielkiego szlachetnego narodu portugalskiego“.**

Po obiedzie nastąpiło uroczyste dekorowanie Marsz. Piłsudskiego **wielką wstęgą, łańcuchem i gwiazdą największego orderu portugalskiego.** Pogoda była tego dnia wspaniała. Ostatnie chwile przed odjazdem na Maderę spędził p. Marszałek na wycieczce w okolicy Lizbony.

Polska otrzyma pożyczkę miljard franków.

ROKOWANIA O DZIERŻAWĘ LINJI WĘGLOWEJ NA DOBREJ DRODZE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27. grudnia. (Z). Z Berlina donoszą: „Lokal Anzeiger“ oczekuje, że **rokowania rządu polskiego z przedstawicielami firmy francuskiej Schneider Creuzot Bank des Pays du Nord** w sprawie dzierżawy linji węglowej łączącej Górny Śląsk z Gdynią, **będą zakończone w połowie stycznia z wynikiem dodatnim.** Polska otrzyma wówczas pożyczkę w wysokości **1 miljarda franków.**

Wybory do parlamentu hiszpańskiego

ODBĘDĄ SIĘ 1. MARCA 1931.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 27. grudnia. (Z) Z Berlina donoszą: Hiszpański premjer gen. Berenguer, który chwilowo leży chory na zapalenie gardła, udzielił wywiadu madryckiemu korespondentowi „Vossische Zeitung“. Największą sensację wywołało oświadczenie premiera, że **wybory do parlamentu hiszpańskiego t. zw. Izby cortezów, rozpisane będą na dzień 1. marca 1931 r.** Berenguer oświadczył, że stan oblężenia i wykonywana przez władze wojskowe prewencyjna cenzura prasowa będą zniesione w chwili, kiedy to będzie możliwe.

Spokojne święta w Warszawie.

MIESZKAŃCY STOLICY SPĘDZILI TEGOROCZNE ŚWIĘTA W POWAŻNYM NASTROJU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27. grudnia. (Z). Pisma warszawskie **podają bilans świąteczny,** z którego wynika, że policja, tramwaje, pogotowie ratunkowe, oraz straż pożarna **„świątkowały“ w całej pełni.** Boże Narodzenie — jak to było do przewidzenia — **minęło zupełnie spokojnie,** w nastroju raczej poważnym, niż wesołym. Do wieczerzy wigilijnej zasiadła Warszawa dość późno. Sklepy nie wyłączając największych, ociągały się z zamknięciem, **przedłużając godziny otwarcia prawie do 7-mej.** — Zakupy świąteczne minęły pod znakiem słomianego ognia. Drób, dziczyzna, bakalje itd. pozostały niewykupione. **Nawet choinki, wyjątkowo tanie, pozostały nierozprzedane.** Za to tłumnie śpieszyła Warszawa na pasterkę. Na ulicach między **godz. 12 — 1 w nocy zaroiło się od przechodniów.** W kościołach było tłoczno. Karetki pogotowia w czasie świąt miały bardzo mało roboty. **Bójki rodzinne, rozprawy uliczne były rzadkością.** W komisarjacie policyjnym funkcjonarjusze mogli spokojnie drzemać. **Areszty policyjne świeciły pustkami.** Wyjątkowo ciężka sytuacja ekonomiczna przyczyniła się do spokojnych świąt.

KRWAWA TRAGEDJA MAŁŻEŃSKA.

ŻONA ZASTRZELIŁA MĘŻA, NASTĘPNIE POZBAWIŁA SIĘ ŻYCIA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27. grudnia. (Z). Z Włocławka donoszą: W Włocławku mieszka od pewnego czasu profesor gimnazjum im. Konopnickiej **Franciszek Derkacz** wraz ze swą żoną Heleną. Pożycie małżeńskie Derkaczów psuło niezwykle **nerwowe usposobienie p. Heleny Derkaczowej.** Wczoraj doszło do sprzeczki, w czasie której **żona porwała za rewolwer i strzeliła do męża.** P. Derkacz padł nieprzytomny z przestrzelonem lewem płucem. Żona widząc męża pławiącego się we krwi, **w najwyższem podnieceniu strzeliła do siebie i pozbawiła się życia.** Franciszka Derkacza przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala zwłoki jego żony do kostnicy.

PRZED PRZYJAZDEM VENIZELOSA DO WARSZAWY.

Warszawa, 27. grudnia. (PAT). W związku z zapowiedzianym **przyjazdem premjera greckiego Venizelosa do Warszawy,** dzienniki zamieszczają życiorysy znakomitego greckiego męża stanu. Dzienniki przypominają, że w czasie wojny światowej Venizelos **odegrał wybitną rolę dyplomatyczną na odcinku bałkańskim,** w czasie zaś rokowań pokojowych i w stosunkach powojennych miał w wielu wypadkach głos decydujący. „Służąc idei równowagi pokojowej w świecie — pisze m. i. „Express Poranny“ — Venizelos szuka dróg zbliżenia z innymi państwami, nawet tak oddalonych od Grecji, jak Polska, aby w wielkiej rodzinie ludów kuć ideały lepszego jutra w słońcu wolności i sprawiedliwości“.

DZIŚ POGRZEB BRATIANU.

Bukareszt, 27. grudnia. (PAT) Zwłoki Vitila Bratianu zostały w dniu wczorajszym przewiezione **z Michaesti do Floriki, gdzie odbędzie się dziś pogrzeb. Zwłoki zostaną złożone w grobowcu rodzinnym. Trzy specjalne pociągi przywiozą z Bukaresztu uczestników pogrzebu. Król przesłał na ręce wdowy depeszę kondolencyjną.**

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK KOMISARZA POLICJI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27. grudnia. (Z) Z Łodzi donoszą: **Komisarz policji Wilczyński przeniesiony z Warszawy do Łodzi na** stanowisko kierownika VII. komisarjatu **wczoraj wieczór po powrocie z obławy policyjnej chował rewolwer do szuflady. P. Wilczyński widocznie nie zauważył, że bezpiecznik był odsunięty i manipulował nim tak nieostrożnie, że rewolwer wypalił.** Kom. Wilczyński padł zalany krwią na ziemię. Na wszczęty przez żonę alarm nadbiegli funkcjonarjusze policji i wezwali Pogotowie ratunkowe. Na miejsce przybyli lekarze, którzy stwierdzili, **że kula przeszła przez wątrobę i nerki.** Wilczyńskiego w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala. **Istnieje słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.**

UJĘCIE TRANSPORTU ALKOHOLU WARTOŚCI 100.000 ZŁOTYCH.

Nowy Jork, 27. grudnia. (PAT). Statki strażnicze przyprowadziły do Nowego Londynu w stanie Connecticut **angielską szalupę,** która wiozła na pokładzie **ładunek napojów alkoholowych wartości 100 tysięcy dolarów.** Załoga szalupy, składająca się z 9 osób została aresztowana. Szalupa usiłowała zbiec, zatrzymała się jednak **trafiona trzema pociskami armatniemi.**

POLSKIE ODZNACZENIE DLA PORTUGALSKICH MINISTRÓW.

Lizbona, 27. grudnia. (PAT) Poseł polski Perłowski wręczył ministrowi spraw zagran. odznakę wielkiego krzyża orderu Polonia Restituta. Takie same odznaczenie otrzymali ministrowie finansów, handlu oraz rolnictwa.

—o—

WIZA DO ARGENTYNY DZIESIĘCIOKROTNIE PODWYŻSZONA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27. grudnia. (Z) Od 1. stycznia **wiza argentyńska będzie kosztowała 30 dol.** Tak wysoka dziesięciokrotnie podwyższona opłata ma na celu utrudnienie emigracji zarobkowej do Argentyny.

—o—

KATASTROFALNA POWÓDŹ WE WŁOSZECH.

Rzym, 27. grudnia. (PAT) „Popolo di Roma" donosi z Cagliari: Wskutek gwałtownej burzy w wielu miejscowościach Sardynji **nastąpił wylew rzek.** W Muravara utonęło dziecko. W okolicy Nuero **zawaliło się kilka domów.** Bydło zginęło. Szkody we wsiach są dość znaczne.

—o—

RUCH POWSTAŃCZY W INDJACH.

Rangoon, 27. grudnia. (PAT) Donoszą z Tharravaddy, iż w ciągu ostatnich 24 godzin, **powstańcy kilkakrotnie napadli na pobliskie miejscowości.** W Insein wzięto do niewoli 17 powstańców. Do okolic w których dokonywane są napady, wysłano nowe posiłki wojskowe.

—o—

KRÓTKIE FERJE POLITYCZNE W AUSTRJI.

Wiedeń, 27. grudnia. (PAT) Polityczne ferje świąteczne trwały w tym roku w Austrji **zaledwie 3 dni.** Dziś rozpoczynają się **rokowania między stronnictwami większości a socjalistami w sprawie rozdziału dochodów podatkowych pomiędzy poszczególne kraje.** Wbrew optymistycznym przypuszczeniom prasy liberalnej „Reichspost" przewiduje, iż rokowania te nie doprowadzą do porozumienia

—o—

WNIOSEK O PRZEDŁUŻENIE ZAPOMÓG DLA BEZROBOTN. W AUSTRJI.

Wiedeń, 27. grudnia. (PAT) Rokowania w sprawie rozdziału dochodów podatkowych między poszczególne kraje austrjackie, **nie postąpiły naprzód.** Referent finansowy gminy wiedeńskiej, Breitner, zagroził, że **jeżeli porozumienie nie dojdzie do skutku,** wówczas gmina wiedeńska nie przedłuży dotychczasowej obniżki podatków gminnych. Rząd wniósł w parlamencie ustawę **o przedłużeniu zapomóg dla bezrobotnych** w dotychczasowej wysokości, aż do 31. maja 1931. Stronnictwa większości parlamentarnej oświadczyły, że będą głosowały za tą ustawą tylko w tym wypadku, jeżeli socjaldemokraci zgodzą się na **kompromis w sprawie rozdziału dochodów podatkowych.** Dziś wieczór mają się w tej sprawie toczyć dalsze konferencje.

—o—

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy pospieszyli ze słowami pociechy i współczucia w tak ciężkiej dla mnie chwili, składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

Komarno, 29-go grudnia 1930.

Franciszka Blauerowa.

Wyrok na komunistów w Radomiu.

WIĘKSZOŚĆ OSKARŻONYCH ZOSTAŁA SKAZANA NA CIĘŻKIE WIĘZIENIE.

Radom, 27. grudnia. (PAT). Sąd okręgowy w Radomiu po **trzydniowej rozprawie** przeciwko grupie komunistów, działających na terenie powiatu opatowskiego wydał wyrok, skazujący jednego z oskarżonych **na 7 lat ciężkiego więzienia, 2 oskarżonych po 5 lat ciężkiego więzienia,** 3 po 4 lata ciężkiego więzienia, 2 po 3 lata i wreszcie jednego na 2 lata ciężkiego więzienia. **4 oskarżeni zostali uniewinnieni.** Pozatem Władysław Cupich vel Bazylik, Józef Nawrot vel Maka i Wolf Perla, znajdujący się za kaucją na wolności, zbiegli, nie stawiwszy się na rozprawę. Obrona zgłosiła apelację.

Redukcja płac i poborów w Austrji

PRZEDMIOTEM DYSKUSJI W PARLAMENCIE

Wiedeń 27. grudnia. (PAT) Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Narodowej zgłosił poseł Lengauer imieniem klubu Heimwehry naglącą interpelację do rządu z powodu wypowiedzenia przezeń Alpino Montage-Gesellschaft **umowy zbiorowej z robotnikami i zapowiedzianej redukcji płac i poborów,** która dotknęła przeszło 10.000 robotników i urzędników. Kanclerz Ender oświadczył, że rząd śledzi bacznie trudne położenie **austrjackiego przemysłu żelaznego i węglowego** i stara się usilnie o wyszukanie nowych terenów zbytu dla produkcji krajowej. Rząd prowadzi pertraktacje z kierownictwem kolei austr. w sprawie **użycia węgla austrjackiego w większych niż dotychczas rozmiarach dla potrzeb kolejowych.**

Zamierzona jest również budowa szeregu mostów żelaznych. Nowa taryfa celna będzie chroniła więcej niż dotychczas austrjacki przemysł żelazny. Co do zapowiedzianej redukcji płac, **będzie mógł rząd interwenjować** tylko wtedy, jeżeli tego zażądają obie strony. W ciągu dyskusji postawili socjaldemokraci wniosek, **by zamykanie przedsiębiorstw przemysłowych mogło się odbywać tylko za pozwoleniem rządu.** Wniosek ten uzyskał większość 77 głosów na 142 głosujących. Za wnioskiem głosowali socjaldemokraci, klub Heimwehry i 1 członek bloku Schobera. Rezultat głosowania i ugrupowanie głosujących wywołało w Izbie sensację.

Straszny wypadek pod Warszawą.

NA TORZE KOLEJOWYM ZNALEZIONO ZMASAKROWANE ZWŁOKI MĘŻCZYZNY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 27. grudnia. (Z) Widownią straszliwego wypadku była w dniu wczorajszym **stacja kolejowa Ząbki pod Warszawą.** Po przejściu pociągu pośpiesznego w kierunku granicy łotewskiej, służba kolejowa zauważyła na torze **zmasakrowane zwłoki mężczyzny w wieku 30—40 lat.** Oględziny wskazywały, że zabity dostał się pod pociąg jakichś 300 mtr. przed stacją, a następnie **był wleczony przez parowóz,** który rozszarpał ciało mężczyzny na drobne strzępy. **Obie ręce nieszczęśliwego zostały oderwane od tułowia i leżały oddzielnie poza torem.** Przy zmasakrowanym tułowiu pozostała **tylko jedna noga.** W ubraniu zabitego nie znaleziono żadnych dokumentów, któreby **pozwoliły stwierdzić jego identyczność.** W czasie prowadzenia śledztwa nadeszła wiadomość z Białegostoku, że podczas oględzin lokomotywy pociągu, który przejechał mężczyznę, zauważono, iż koła są pokrwawione, **a pod parowozem odkryto połamaną pokrwawioną nogę ludzką.** Była to noga zabitego, na stacji Ząbki. Wszczęte energiczne dochodzenia zdają się wskazywać, że **zaszedł tu wypadek samobójstwa.**

WYKRYCIE WIELKIEGO PRZEMYTU BIELIZNY ZAGRANICZNEJ.

STRATY SKARBU WYNOSZĄ KILKASET TYSIĘCY ZŁOTYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27. grudnia. (Z) Z Łodzi donoszą: Od kilku tygodni pojawiły się na rynku łódzkim **wielkie ilości bielizny męskiej pochodzącej z Niemiec i Czech.** Niskie ceny były dowodem, że towary te pochodzą **zapewne z przemytu.** Władze celne roztoczyły baczną uwagę **nad miejscowościami granicznemi.** W wigilję funkcjonarjusze straży celnej zauważyli **wielki samochód ciężarowy, naładowany drobiem.** Samochód jechał z Wielunia w kierunku Łodzi.

W pewnej odległości za samochodem jechał jakiś mężczyzna w taksówce, **której szybkość przystosowywał do jadącego auta ciężarowego.** Samochód poddano rewizji. **Znaleziono wielką ilość bielizny zagranicznej.** Pasażerem tajemniczej taksówki okazał się **szef bandy przemytniczej, który od dłuższego czasu trudnił się przemytem towarów zagranicznych.** Straty skarbu wskutek przemycania bielizny z Niemiec i Czechosłowacji **wynoszą kilkaset tys. zł.**

—o—

DUCA NASTĘPCĄ BRATIANU?

Wiedeń, 27. grudnia. (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Bukaresztu: **Syn zmarłego przywódcy stronnictwa liberalnego Bratianu** wrócił z Paryża i odbył **konferencję z posłem Ducą** w sprawie objęcia kierownictwa stronnictwa liberalnego. Decydująca konferencja ma się odbyć **w niedzielę.** Przypuszczają, że **wybór Duci,** który jest persona grata u króla, **spowoduje porozumienie między królem, a stronnictwem liberalnem.** Gdyby takie porozumienie doszło do skutku, wówczas **przesilenie gabinetowe byłoby nieuniknione.**

—o—

WIECZÓR SYLWESTROWY W RADJO.

Warszawa, 27. grudnia. (PAT). W wieczór Sylwestrowy stan[illegible] krofonem warszawskim o godzinie 22. **Juljusz Kaden-Bandrowski,** aby w swym feljetonie pt. „Wieczór Sylwestrowy podzielić się ze słuchaczami nastrojem dogasających godzin starego roku.

Warszawa, 27. grudnia. (PAT). Wieczór Sylwestrowy o godz. 0.5 przyprzyniesie radjosłuchaczom nastrojowe słuchowisko pióra **Zygmunta Kaweckiego** pt. „Na mlecznej drodze gwiazd i czasu". Przed mikrofonem przesuną się symboliczne postacie życia współczesnego, aby zabrać głos w sprawach najbardziej żywotnych.

Wykonawcami tego interesującego słuchowiska będą pp. Kunina, Halska Dominiak, Juljusz Łuszczewski i inni. Reżyserja spoczywa w rękach p. Meliny.

—o—

NIEMCY USIŁUJĄ ZCENTRALIZOWAĆ HANDEL ZBOŻEM W RUMUNJI.

Wiedeń 27. grudnia. (PAT) „Wr. Allg. Ztg." donosi z Bukaresztu: Jak wiadomo, rząd rumuński planuje zaprowadzenie **monopolu dla eksportu zboża i mąki.** Berlińska firma zbożowa **Kampmeyer** postanowiła wobec tego **wydzierżawić na 10 lat wszystkie większe młyny rumuńskie i skupić w ten sposób w swych rękach cały rumuński handel zbożem i mąką.**

Projekt firmy berlińskiej wywołał jednak **ostre protesty ze strony młynarzy rumuńskich.** Pod wpływem protestów zrzekła się firma Kampmeyer swoich planów. Jak donosi czasopismo „Konsum", było to **zrzeczenie się tylko pozorne,** gdyż rokowania toczyły się potajemnie dalej.

Firmie berlińskiej udało się uzyskać **opcję na 15 wielkich młynów rumuńskich.** Ostatnio przyłączyły się do firmy berlińskiej Austrjackie Towarzystwo akcyjne dla handlu zbożem i Węgierskie Towarzystwo akcyjne dla dostaw środków żywności. Firmy te planują założenie wielkiego Towarzystwa akcyjnego **dla scentralizowania całego rumuńskiego handlu zbożem i mąką.**

—o—

ZYGZAKI.

Wywiad z moją zapalniczką.

Lwów, 28. grudnia.

Nie moja wina, że w nocy źle sypiam. Natomiast moim brzydkim nałogiem jest że ilekrotnie w nocy zbudzę się, zapalam papierosa. Przy zapalaniu go używam benzynowej zapalniczki. Ta sama służy mi od roku. Całkiem zresztą niewymyślna. Okrągła, przysadkowata. Kosztowała tylko 5 złotych. To jest zaletą. Ma jednak wadę: strasznie żarłoczna. Zjada miesięcznie 4 kamyczki i wypija ćwierć litra benzyny.

Uznając jej zasługi, a wyrozumiały na jej mankamenta, obchodzę się z nią grzecznie. Ostatnio jednak zirytowałem się na nią. Może dlatego, że miałem sny ciężkie po ciężkiej wieczerzy, ale ona także nie była bez winy. Nie chciała się zapalić, mimo, że idąc spać napoiłem ją jak zwykle. Szarpnąłem wreszcie za silnie kapiszonem i wskutek tego kamyczek z gardziołka jej wyskoczył, a odbiwszy się od mego nosa, spadł gdzieś na podłogę. Myślę sobie: nic z papierosa, bo zapałek niema. Nagle, a zaręczam, że chociaż byłem zaspany, nie spałem, słyszę w garści mej, w której trzymałem zapalniczkę, płaczliwy głosik:

— Wiedziałam, że się tak skończy. Nie moja wina. Za mało dałeś mi wieczorem benzyny. Ale gdybyś mimo to potrzymał dłużej w dłoni i ogrzał, bo zmarzłam, byłbyś zapalił papierosa. Teraz pość do rana i przewracaj się z boku na bok!

Zdumiałem się słysząc głos zapalniczki. Opowiadali mi starzy ludzie, że zwierzęta rozmawiają z sobą w stajni w noc wigilijną, słyszałem przeklinających niemych żebraków, ale nigdy n[illegible]załem mówiącej zapalniczki, nawet patentowanej i oclonej. Trudno jednak było uwierzyć, że nie mówi, kiedy mówiła. Rozgadała się nawet. Myślę sobie: lepsza pogawędka z zapalniczką, aniżeli noc bezsenna. A gdyby tak z nią urządzić wywiad? Przecież nic nie stoi na przeszkodzie. Czyż nie urządzałem trudniejszych wywiadów? Praktykowałem je z ludźmi, którzy mi nic nie powiedzieli, chociaż mieli dużo do powiedzenia, interwenjowałem takich, którzy nic nie mieli do powiedzenia, a dużo mówili. A przecież jedni i drudzy, gdy czytali potem wywiad, wierzyli w to co napisałem, bo czy mówili czy nie mówili, w wywiadzie napisane było to, co ja myślałem i co chciałem napisać. Tu zaś miałem przed sobą istotę, której nawet sławny Sauervein nie interwenjował.

Wdałem się więc z zapalniczką w dłuższą rozmowę. Nie wszystko mogę powtórzyć, co mi powiedziała. Taka bowiem zapalniczka niczego się nie boi. Bo cóż jej można zrobić? Zresztą wyprze się i jej uwierzą, a mnie nawet nie dadzą wiary, że z zapalniczką rozmawiałem.

Zaczęła więc przedewszystkiem mówić o sobie. Poruszyła sprawę opodatkowania i zmonopolizowania siebie i sióstr. Nie była tem zmartwiona, bo pocieszała się, że to podniesie jej kredyt i w ten sposób znajdzie się niejako na etacie rządowym. Nikt nie będzie śmiał poniewierać nią, bo toby już pachło kryminałem: urzędowa figura i zawsze w służbie. Obawiała się tylko, że skromność jej będzie narażona na nieprzyjemności, jak np. dzieje się to z jej siostrami w Rumunji, gdzie nawet na ulicy policjanci przeprowadzają rewizję osobistą zapalniczek, badając jej „dessus“ i „dessous“.

Zapytałem się jej dalej, czy przez opodatkowanie nie zmniejszy się użycie zapalniczek. Odpowiedziała, że najwyżej tyl ko opodatkowanych, ale zato przy drożyźnie zapałek podniesie się fabrykacja tajna, i import przez zieloną granicę. Tak jak miało miejsce z samogonką, przy podniesieniu cen monopolki. Będzie to zjawisko zbliżone do zaobserwowanego przez Greshama, które on ujął jako prawo ekonomiczne pieniądzu: „Zły pieniądz wypiera dobry“.

Teraz ona ze swej strony wystąpiła może z nieco naiwnym zarzutem:

Nie rozumiem, czemu się tak na nas zawzięto z równoczesnem protegowaniem zapałek. Jeżeli ja zjadam miesięcznie 4 kamyczki, które kosztują 10 groszy, a wypijam ćwierć litra, choćby najczystszej benzyny za 40 groszy, mój wikt kosztuje pałacza 50 groszy miesięcznie. Gdyby zaś używał zapałek, a potrzebuje ich dziennie jedną paczkę za 10 groszy, spotrzebuje ich miesięcznie za 3 złote. A więc więcej go one kosztują o 2 zł. 50 groszy miesięcznie, niż całe moje utrzymanie. Używając więc zapalniczki oszczędza 30 złotych rocznie. Miljon więc palaczy, gdyby używało zapalniczek, a nie zapałek, oszczędzałoby rocznie 30 miljonów złotych. Przytem nasze lasy osikowe nie ginęłyby w ogniu.

Na te naiwne objekcje odpowiedziałem, że zwiększenie konsumcji zapałek i lasów leży w interesie Skarbu i szwedzkiego towarzystwa zapałczanego.

Na to mi zapałka:

Z tym większym czynszem, to nie jest wszystko jasne. Rocznie mają płacić Szwedzi 24,500,000 zł., a więc o 11.500.000 więcej niż Rząd miał z monopolu w roku 1929. Teraz zapałki mają kosztować o 18,217.000 więcej i wy to będziecie musieli zapłacić. Z tego Rząd dostanie dla siebie teoretycznie 73 proc., a Szwedzi 27 proc., czyli, że Szwedzi będą brali od nas o 7 miljonów więcej rocznie, niż dotychczas brali.

ar.

Listy z Paryża

Walka z niemoralnością w stolicy świata.

Współczesny Babilon. -- Dzieją się tam takie rzeczy, jakich nie zobaczy się nigdzie na świecie.- Co mówi prefekt policji p. Chiappe

(KORESPONDENCJA WŁASNA „GAZETY PORANNEJ“)

Paryż w grudniu.

Popularny w Paryżu prefekt policji Chiappe wystąpił w Radzie Miejskiej z interesującem przemówieniem **na temat walki z niemoralnością.** Prefekt zapewniał, że febra wyuzdania i rozpusty, która ogarnęła nietylko Francję, ale również całą Europę, bezpośrednio po wojnie, **obecnie znacznie osłabła.** Życie coraz bardziej **wchodzi w zwykłe formy.**

Ale zagranicą jeszcze dotychczas lubią przedstawiać Paryż, jako **„współczesny Babilon“.** W tem określeniu jest pewna doza cichej zawiści. W istocie Paryż nie wiele różni pod tym względem **od innych stolic.** Nie należy mieszać tradycyjnej francuskiej frywolności i — według słów Chiappe'a — objawów „radości życia“ ze **wstrętną rozpustą, której w Paryżu niema.**

Wdzięk Paryża polega na tem, że grzechy jego — są to zewnętrzne i nieszkodliwe objawy zdrowych instynktów ludzi, szukających nie otumanienia, a raczej moralnego i fizycznego odpoczynku. Oczywiście, w **Paryżu dzieją się takie rzeczy, których nie zobaczy się nigdzie w Europie.** Już pierwszego dnia przyjezdnemu rzucają się w oczy parki, **całujące się na ulicach, w kawiarniach, kinematografach — wszędzie.** Paryżanie nie zwracają na to **żadnej uwagi.** W Londynie podobna miłosna scena skończyłaby się z pewnością skandalem.

Niech kto spróbuje **w przyzwoitym berlińskim pensjonacie** przyjąć u siebie w pokoju damę. Zaraz następnego dnia otrzyma propozycję opuszczenia mieszkania. W jednym z najlepszych nowojorskich hote[li] pewien pisarz francuski **przyszedł odwiedzić znajomą damę.** Nie przeszło nawet 10 sekund, jak rozległ się dzwonek telefonu:

— Miss, w tej chwili do pokoju pani wszedł mężczyzna. Niech pani natychmiast otworzy na korytarz drzwi i jak można najprędziej popro si odwiedzającego, aby zeszedł do hollu, gdzie państwo możecie o wszystkiem porozmawiać.

W Paryżu hotel czy pensjonat, któryby przestrzegał zasady tak bez względnego purytanizmu, **nie utrzymałby się ani trzech miesięcy.** Ale nigdy w Paryżu nie zobaczy się takich rzeczy, które są specjalnością berlińskich dancingów, odwiedzanych bardzo licznie przez przedstawicieli płci silnej. I niema taki[c]h spelunek, w które obfituje Nowy Jork.

Konfiskata drażliwych wydawnictw.

Jeśli chodzi o różne wydawnictwa, **p. Chiappe konfiskował te, które przekroczyły dozwolone granice.** Tak w ciągu trzech ostatnich lat zniszczono 5.500 ilustrowanych tomów i 1.500 dzieł, nie upiększonych odpowiedniemi ilustracjami. Jeżeli dodać do tego 25 tysięcy pocztówek, 2.300 klisz, 15 filmów, otrzymamy niezły bilans, z którego Chiappe może być dumny. W tym samym okresie czasu **sądy uznały za niemoralne 21 książek** i nakazały ich wycofanie ze sprzedaży księgarskiej.

Czytając stenogram tej części przemówienia Chiappe'a, z pewnością odczuwa wielkie zadowolenie popularny w Paryżu ksiądz **Bethlen.** Ile razy zauważył on w kiosku gazetowym zbyt „zachęcającą“ okładkę, zatrzymuje się, bierze do ręki książkę lub tygodnik i **drze je w drobne kawałki.** Następnie w towarzystwie oburzonego sprzedawcy udaje się do komisarjatu policji, gdzie **sporządzony zostaje kolejny protokół.** Po kilku dniach podobna historja **powtarza się znowu.** Właściciele kiosków doskonale znają księdza Bethlena i, gdy go zobaczą, **z pośpiechem ukrywają wszystkie wątpliwe książki.** Należy dodać, że nie wszystkie książki tego rodzaju rzucają się w oczy. Przytem trzeba zauważyć, że chociaż większość z nich pozbawiona jest większej wartości literackiej, **spotyka się jednak między niemi dzieła wspaniale wydane i ilustrowane przez najwybitniejszych malarzy.** Chociaż na ilustracjach niema podpisów, jak również nie figurują nazwiska autorów, nie zawsze trudno się domyśleć, kto jest ich autorem.

Bezwzględną wojnę prowadzi policja paryska **ze sprzedawcami narkotyków.** Kokaina płynie do Francji z Niemiec przez Strassburg, opjum z Indochin przez Tulon i Marsylję. Jak stwierdza prefekt policji, używanie nar kotyków, ogromnie rozpowszechnione podczas wojny, **spadło do minimum.** Oczywiście, są specjaliści na Montmartrze i Montparnasie, u których można dostać mniejsze lub większe ilości „białego proszku“. Od czasu do czasu **wpadają oni w ręce agentów policji obyczajowej.**

Wielką sensacją było w swoim czasie **zamknięcie lasku Bulońskiego.** Obecnie, gdy nastanie zmierzch, dla pieszych i automobilistów **dostępne są tylko trzy główne arterje.** Spacery na bocznych uliczkach lub w gęstwinie drzew zostały wzbronione. Amatorów samotności **wyławiają policjanci.** Zamknięcie lasku Bulońskiego stało się konieczne, gdyż ostatnio niemal w ciągu dnia **samotna kobieta była narażona na napaści ze strony różnych maniaków, wieczorem zaś rozpoczynały się prawdziwe „noce Walpurgji“.** Obecnie temu wszystkiemu położony został kres. Paryż, rzecz prosta, nie stał się najmoralniejszem miastem na świecie, ale w żadnym razie nie zasługuje na nazwę „współczesnego Babilonu“. Tak twierdzi prefekt policji Chiappe, nazywany „ojcem i dobroczyńcą miasta“.

A.

Oświadczenie senatorów Zalewskiego i Zakrzewskiego

Z POWODU OTWARTEGO LISTU LWOWSKICH PROFESORÓW.

Lwów, 28. grudnia.

Otrzymujemy następujące pismo:

W świątecznych numerach gazet lwowskich ukazał się list 57 Profesorów i Docentów Uniw. Jana Kazimierza, — adresowany do posłów i senatorów — w szczególności do tych, którzy wchodzą w skład wyższych uczelni lwowskich. Tego samego dnia t. j. 24 grudnia, otrzymaliśmy list ten pocztą w odpisie na maszynie. Treścią tego listu prośba pod adresem posłów i senatorów z powodu sprawy t. zw. brzeskiej, „ażeby dążyli usilnie do jak najrychlejszego rozświetlenia tych zajść, wysoce ubolewania godnych, tak, aby winni zostali pociągnięci do surowej odpowiedzialności“.

Jako profesorowie i senatorowie, poczuwamy się do obowiązku odpowiedzi, tem bardziej, że nie wszyscy z nas byli poinformowani o przygotowywanem oświadczeniu, a tem samem nie mogli mieć wpływu na jego redakcję.

Nie chcielibyśmy, by wystąpienie publiczne części profesorów — podyktowane szlachetnemi pobudkami — uchodziło za wyraz jednomyślnej opinji ogółu profesorów i docentów naszej Wszechnicy. Nie chcielibyśmy, by przybrało ono pozory aktu politycznego, prawdopodobnie wbrew woli niejednego podpisanego; mogłoby się to bowiem odbić niekorzystnie na życiu akademickiem. Sprawa brzeska wchodzi dopiero w stadjum badania, a jesteśmy głęboko przekonani, że znajdzie ona całkowite wyjaśnienie wobec tego, że zajęły się nią czynniki powołane przez prawo.

Z prawdziwem poważaniem

Prof. Stanisław Zakrzewski.

Prof. Dr. Teofil Zalewski.

Poseł dr. Domaszewicz do prof. dra Lenartowicza.

Lwów, 28. grudnia.

Dowiadujemy się, że dr. Aleksander **Domaszewicz**, poseł na Sejm, wystosował wczoraj do prof. dra Jana **Lenartowicza** następujące pismo:

W dniu 23. grudnia br. późnym wieczorem zawiadomił mnie telefonicznie Pan Profesor, że niektórzy profesorowie i docenci Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie **wystosowali do członków Sejmu i Senatu listy w sprawie rzekomo nieludzkiego traktowania grupy byłych posłów**, oskarżonych o zbrodnie polityczne i kryminalne i umieszczonych na czas śledztwa w więzieniu brzeskiem. Po zapoznaniu się z treścią tego listu i sygnującymi go podpisami, oświadczam, że **jako członek Sejmu niczego w tej sprawie nie uczynię**, gdyż nie uważam, abym jako poseł na Sejm miał w tej sprawie jakiekolwiek kompetencje, a **jako obywatel mam pełne zaufanie i do rządu i do sądów państwowych, że jeśli były jakieś nadużycia, to je ukrócą i ukarzą i że w każdym razie postąpią zgodnie z interesem Państwa.**

Nikt nie ma prawa budzić co do tego w społeczeństwie jakiekolwiek wątpliwości przez jakiekolwiek nawoływanie. Niema tego prawa Sejm i Senat i nie mają go tembardziej profesorowie wyższych naszych uczelni. **Jedynie rząd i sąd są powołane i uprawnione do badania i osądzania całkowitej niezależności od wszelkich wpływów postronnych spraw karnych**, jaką jest sprawa nadużycia władzy przez funkcjonarjuszy państwowych. Publiczne wystąpienie Panów narusza w stopniu wysokim powyższe zasady prawnego i publicznego porządku, jest demonstracją polityczną, która jątrzy ludność, podrywa zaufanie narodu do własnego rządu, podważa autorytet władz państwowych w kraju i autorytet Polski zagranicą.

Jeśli Panom, w co nie wątpię, chodziło o samą rzecz, a nie o polityczne demonstracje, to jedyną drogą dla Panów, jako profesorów państwowych Uniwersytetów i wysokiej rangi państwowych urzędników, w sprawie te; właściwą, **była droga służbowa do pana ministra oświaty.** Sądzę, że przedstawienie Rządowi swej opinji na drodze służbowej, było w sprawie tej, jeśli idzie o samą rzecz, jedynie celowe, i jeśli idzie o formę, jedynie odpowiadające godności profesorów wyższych uczelni. Nie mogę wreszcie pominąć milczeniem tej okoliczności, że list Panów jest wypadkiem bez precedensu, choć nieraz już miały miejsce zdarzenia, któreby bardziej uzasadniały publiczne wystąpienia luminarzy nauki polskiej w sprawach, w których prawo, kultura, etyka, humanitaryzm, **a nadewszystko dobro naszej Ojczyzny, były z pewnością bardziej dotknięte, aniżeli w tej, dotąd niezbadanej i niewyjaśnionej sprawie.** Rzecz cała jest tem jeszcze dziwniejsza, że zarówno deklaracja złożona w Sejmie przez pułkownika Koca, jak i odpowiedź, udzielona przez prof. Krzyżanowskiego grupie posłów Uniwersytetu krakowskiego, nie pozwala już oddawna nikomu mieć żadnej wątpliwości, że **oskarżenia podniesione przeciw nadzorowi i funkcjonarjuszom więzienia w Brześciu będą zbadane i jeśli odpowiadają prawdzie, zostaną skierowane do Sądów odpowiednich, celem osądzenia i ukarania.**

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwie wysokiego poważania

Dr. Aleksander Domaszewicz.

Ponura tragedja na Pomorzu.

ODPALONY KONKURENT ZAMORDOWAŁ SWEGO RYWALA I JEGO NARZECZONĄ, POCZEM POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

Bydgoszcz, 27. grudnia. (PAT). Nocy wczorajszej wieś Michałowo **była widownią wstrząsającej tragedji.** Mianowicie **20-letni mieszkaniec tejże wsi, Chełmicki,** od dłuższego czasu prześladował **17-letnią Kreśkowiakównę,** która jednak unikała instynktownie **natarczywego adoratora.** Wczorajszej nocy Chełmicki **przez wybite okno dostał się do pokoju, w którym spała Kreśkowiakówna** i rzuciwszy się ku przerażonej dziewczynie, **udusił ją.** Wychodząc tą samą drogą, morderca natknął się **na 20-letniego Paczkowskiego, narzeczonego zamordowanej i uderzeniem siekierą w głowę pozbawił go życia. Sam następnie udał się do pobliskiego lasu, gdzie popełnił samobójstwo przez powieszenie się.**

Prasa niem. zaniepokojona wywiadem min. Zaleskiego.

Berlin, 27. grudnia. (PAT). Ogłoszony przez „Le Mtin“ wywiad z ministrem Zaleskim — o czem piszemy na str. 2-giej — wywołał **w niemieckiej prasie prawicowej żywe zaniepokojenie.** Dzienniki niemieckie opatrują wywodu polskiego ministra spraw zagranicznych **alarmującymi tytułami** w rodzaju: **„Francuskie pogotowie obronne d'a Polski“, „Obłudne oświadczenie ministra Zaleskiego“, „Propaganda Polski przed Genewą“, „Francja i Polska obawiają się prawdy“, „Francusko-polskie przygrywki do obrad genewskich“. „Börsenzeitung“ wyraża ubolewanie, że nadzieje, pokładane w notach niemieckich, zawiodły.** Dziennik wzywa rząd niemiecki do podjęcia kontrakcji.

Wedle **„Kreuzzeitung“**, wynurzenia francuskie świadczą, że słowa polskiego ministra znalazły w Paryżu przychylne przyjęcie. Można powiedzieć już dziś — pisze dziennik — że na styczniowej sesji Rady Ligi Niemcy staną w obliczu dawnego frontu wszystkich zjednoczonych przeciwników mniejszości pod przewodnictwem francusko-polskiem.

——o——

Z TEATRU.

„Skandal w Savoyu“, komedja w 3 aktach W. Kelemana i S. Geyera).

Jak już sama nazwa wskazuje, Teatr Mały przeznaczony jest do mniejszych dzieł repertuaru dramatycznego jako poniekąd pewnego rodzaju odciążenie dla Teatru Wielkiego i Rozmaitości, pracujących w wielkiej sztuce. Z tego jednak nie wynika, ażeby musiał być ten sympatyczny „wypoczynkowy“ teatrzyk schroniskiem dla rzeczy tak bardzo małych i błahych, jak ostatnia wystawiona komedja (?) „Skandal w Savoyu“. Lichutka ta far sa dwóch autorów niemieckich, o całkiem nieznanych nazwiskach, przypadkiem chyba dostała się na repertuar teatrów lwowskich, pracujących w ostatnich czasach pod nową dyrekcją tak pięknie i górnie. „Skandal w Savoyu“ przypomina mi ubranie, zamówione a nie odebrane z powodu wad. Wszystko w niej jest niedociągnięte, niedokrojone, niedoszyte. I fabuła i rysunek typów i djalog. Minimalny wysiłek autorów na barki aktorów zwala całą odpowiedzialność za powodzenie farsy, lecz aktor, nie mając tworzywa, napróżno usiłuje coś stworzyć. Więc ani wdzięk kobiecości p. Melanowicz, ani kapitalna gestykulacja Znicza nie potrafiły ożywić rumieńcem anemiczną twarz scenicznego karzełka, bezpłciowego homunculusa z pracowni Kelemana i Geyera. — Szkoda czasu i atłasu, szkoda gry młodych i zdolnych aktorów na takie ruchoty. Zapomnijmy przeto o „Skandalu w Savoyu“ i nie psujmy sobie krwi tą pomyłką repertuarową

(h. z.)

*

„Noc w San Sebastjano“, operetka w 3 aktach H. Bachwitza. — Muzyka Ralfa Benatzkiego. — Przekład polski T. Wołowskiego.

Jako dar „na gwiazdkę“ otrzymali miłośnicy wesołej muzyki od ruchliwego obecnie kierownictwa teatru premjerę bardzo udatnej kompozycji pomysłowego na polu skocznej rytmiki i przystępnej melodji R. Benatzkiego. Chęci „fundatorów“ dążące do umilenia publiczności pierwszego wieczoru świątecznego, były niewątpliwie jak najlepsze, lecz nie wieńczone — mimo gorliwych starań ofiarodawców — rezultatem dość pomyślnym. Przed rozpoczęciem przedstawienia zawiadomił delegat dyrekcji teatrów liczne audytorjum„ że „p. Marja Nochowicz prosi z powodu niedyspozycji o pobłażanie“ a później przekonały słuchaczów już pierwsze słowa, wypowiedziane przez przedstawicielkę głównej postaci, że Carrena nie walczy z niedyspozycją, lecz z ciężką grypą, uniemożliwiając artystce wprost wyśpiewanie jakiegokolwiek tonu. Ten fatalny zbieg okoliczności przekreślił więc powodzenie wieczoru, zważywszy ponadto, że na scenie — jak w życiu — nieszczęścia idą zazwyczaj w parze. Nie zapoznałem się dokładnie z partyturą do dzieła Benatzkiego, lecz przypuszczam, że musiała ona uledz pewnym skrótom, poza tem opadł też humor na scenie i w widowni, do którego to „manca“ przyczyniły się też już rekordowo długie tym razem antrakty. Nie wiem, czy wszystkie te niemiłe niespodzianki pozostały w jakimkolwiek związku z słabością pani Nochowicz — widok strasznych tortur artystki był dla publiczności bardzo przykry — lecz stwierdzam, że suma niepowodzeń i zawodów wywołała dość smutne w szeregach uczestników czwartkowego wieczoru refleksje...

Rzecz prosta, że odbywające się w tak niekorzystnych warunkach przedstawienie nie mogło uwydatnić walorów dotyczących operetki Benatzkiego, ani jej wykonania na lwowskiej scenie. Onegdaj byliśmy więc tylko świadkami próby generalnej — notabene z przeszkodami — czegoś w rodzaju teatralnego „Steeple - Chase“, premjera zaś „Nocy w San Sebastjano“ odbędzie się de facto nieco później, gdy wyzdrowieje sympatyczna primadonna naszej operetki, gdy dzieło Benatzkiego przybierze formę 3 aktów dłuższych z małemi przerwami, (W przeciwstawieniu do operetki w dwóch antraktach!), gdy znikną bezpowrotnie niemiłe niespodzianki i gdy zawitają do nas najmilsi druhowie świąteczni: humor, beztroska i powodzenie... Anticipando zaznaczę, że zwolennicy wesołej Erato odnajdą w operetce Benatzkiego — jednego z wybitniejszych kompozytorów — mnóstwo pięknych pod względem oryginalnej melodji i pełnych ognistej werwy tematów, harmonizowanych umiejętnie i dzięki efektownej instrumentacji nieprzeciętnie wartościowych, nie brak też momentów nastręczających śpiewakom szerokie pole do popisu. Wyzyskał je wybornie piękny i umiejętnie frazujący materjał głosowy p. I. Wiśniewskiego, tenora wywiązującego się z powodzeniem z partji Stefana. W roli Assunty zajaśniał ponownie duży temperament sceniczny p. I. Fontanówny. Doskonałymi reprezentantami silnie działającego komizmu operetkowego byli p. W. Ruszkowski (wesoły i ruchliwy Loro) i St. Szosland, którego subtelna gra sceniczna zachwyca widzów zawsze niezawodnie. Sumiennie przyczynili się też do powodzenia w całości — o ile to było onegdaj możliwe — pp. W. Hilsenrath, Z. Szmidt, I. Hlady, J. Gruszczyński, T. Łowczyński i J. Syroczewski.

Z uznaniem wspomnieć wypada o bardzo starannej mise en scene na tle pięknych dekoracyj pendzla art. malarza St. Jarockiego. Ewolucje taneczne układu baletmistrza p. M. Statkiewicza wypadły doskonale i wywołały sporo oklasków. Przygotowanie części muzycznej (dyrygował p. Z. Górzyński) było nienaganne. Kompozycja Benatzkiego wybiła się wyraźnie na pierwszy plan odnosząc zwycięstwo nad pozbawionem zajmującej treści, intrygi i dowcipu libretta H. Bachwitza. Dość bezbarwne w II akcie djalogi domagają się więc skrótów i zarazem szybszego tempa. Miejmy nadzieję, że następne przedstawienia usuną te braki, które wpływają też ujemnie na intensywniejszy sukces kompozytorski dzieła Benatzkiego. — Sala Teatru Wielkiego była szczelnie zapełniona.

Fr. Neuhauser.

Sekcja zwłok na cmentarzu żydowskim.

Nazwiska sprawców bestjalskiej zbrodni na Zniesieniu są już znane.

Lwów, 28 grudnia.

(—) Szczegółowa relacja „Gazety Porannej" **o wstrząsającej zbrodni na Zniesieniu, wywołała w mieście głębokie wrażenie.** Tematem rozmów w ciągu dnia wczorajszego była wyłącznie **sprawa tej ohydnej zbrodni,** a miarą zainteresowania publiczności przebiegiem dochodzeń policyjnych jest fakt, że w ciągu przedpołudnia kierownik Wydziału Śledczego nadkomisarz Schwartz **otrzymał kilkadziesiąt telefonicznych zapytań, czy sprawcy już zostali ujęci.**

Na pytania te nadkom. Schwarz nie mógł dać niestety jeszcze zadowalającej odpowiedzi, gdyż do tej pory **zbrodniarze znajdują się jeszcze na wolności.** Niemniej jednak możemy stwierdzić, że dochodzenia **policyjne posunęły się wybitnie naprzód.** I w tej chwili policja ustaliła ponad wszelką wątpliwość

nazwiska dwu sprawców masowego mordu,

za którymi czynione są gorączkowe poszukiwania. Jak już wczoraj donieśliśmy, pierwsze wyniki dochodzeń wskazywały, że sprawcy wyszli z pośród **robotników huty szklanej na Zniesieniu.** Wysiłki policyjne skierowały się też w tamtą stronę i w ciągu dnia **przytrzymano 8 osób,** co do których istniały pewne podejrzenia, że stoją bądź w pośrednim związku z sprawą, bądź też **posiadają informacje o samych sprawcach.** I istotnie wieczorem po licznych przesłuchaniach i konfrontacjach, **uzyskano niezbitą pewność,** iż sprawcami zbrodni są **dwaj robotnicy huty, którzy natychmiast**

po dokonaniu mordu zbiegli.

Mianowicie zeznaniami świadków ustalono, że **obu tych robotników w krytycznej porze widziano w pobliżu miejsca zbrodni.** Pozatem zeznaniami świadków ustalono, że zgubione przez zbrodniarzy przedmioty, a w szczególności **para bronzowych rękawiczek, stanowiła własność jednego ze zbiegłych robotników.** Robotnicy ci pochodzą z Kresów Wschodnich i **ostatnio przed świętami zostali zredukowani.**

Znając dokładnie stosunki Gruberowej i Hammerów, — gdyż bywali częstymi gośćmi w sklepie, — i znalazłszy się w wigilję Bożego Narodzenia **z powodu redukcji bez pieniędzy, uplanowali dokonanie morderstwa, a następnie rabunku.** W tym celu w kuźni w hucie do zwykłego młotka dorobili żelazną rączkę i tem narzędziem dokonali ohydnej zbrodni.

Z pośród przytrzymanych robotników, **sześciu już wypuszczono na wolność** a dwóch tylko oddano do aresztów policyjnych. Jednym z nich jest **Urbanowski,** który, jak się okazało, poszukiwany był **za rozmaite zbrodnie przez sądy w Kongresówce.**

Jak już we wczorajszej relacji zaznaczyliśmy, natychmiast po odkryciu morderstwa we czwartek, o godz. 8 rano przybyła na miejsce komisja sądowo - lekarska z r. **Witoszyńskim,** która dokonała wizji lokalnej, poczem na polecenie sędziego Witoszyńskiego zwłoki **zabrano do kostnicy cmentarza żydowskiego na Zniesieniu.** Wczoraj o godz. 11 rano odbyła się sekcja zwłok. Na miejscu zgromadziło się blisko 100 osób, w tem **najbliższa rodzina ofiar ponurej tragedji.** W chwili, gdy przystąpiono do sekcji, w powietrzu **rozległy się**

przeraźliwe krzyki i płacze.

W sekcji wziął udział sędzia śledczy r. **Witoszyński,** z protokolantem, kandydatem adwokackim **Fellerem** oraz lekarze sądowi **dr. Hojnacki i dr. Dawidowicz.** Z ramienia prokuratury sprawę tę objął **prok. Poeche.** Sekcja wykazała, że **wszystkie trzy ofiary poniosły śmierć od uderzeń młotkiem.** Gruberowa otrzymała **jeden cios w lewą skroń tak silny, że nastąpił krwotok mózgu, który wylał się, pozatem stwierdzono na jej zwłokach dalszych siedm ran.** Córka jej, Hammerowa, **otrzymała 12 ran.** W łonie Hammerowej **znajdował się płód 5-miesięcznego chłopca. Najgorzej został zmasakrowany Hammer, któremu sprawcy złamali lewy obojczyk i pogruchotali czaszkę, ponadto wybili mu oko, które wypłynęło. Ogółem na jego zwłokach stwierdzono 19 ran, w tem 13 było śmiertelnych.** Pozatem z czaszek Gruberowej i Hammerowej w niektórych miejscach **wyrwane były włosy.**

Przed dokonaniem sekcji, **zwłoki zostały umyte oraz przez fotografa policyjnego sfotografowane.** Po zakończeniu sekcji, zwłoki pozostawiono w kostnicy, skąd dziś przedpołudniem odbędzie się pogrzeb.

Włamanie do grobowca rodziny Sapiehów w Krasiczynie.

ZŁODZIEJE SZUKALI KOSZTOWNOŚCI, ALE WYPRAWA SIĘ NIE UDAŁA.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, w grudniu.

(M) Zarząd zamku ks. Leona Sapiehy w Krasiczynie (ad Przemyśl) stwierdził, że **do grobowca rodzinnego,** który się znajduje pod kaplicą zamkową, **zostało dokonane włamanie.** — Sprawcy pracowali kilka nocy, pewni, że robota im się sowicie opłaci. Tymczasem udało im się wielkim trudem dostać **do trumny śp. Jadwigi Sapieżyny. Trumnę tę też wyciągnęli i odchyliwszy wieko, natrafili na trumnę drugą metalową,** w której spoczywają zwłoki nieboszczki. Tej trumny jednakowoż nie zdołali rozbić, pomimo, że widocznie się wysilili, by dostać się do jej wnętrza, gdzie **spodziewali się znaleść kosztowności.** Wedle krążących pogłosek, miano śp. Jadwigę Sapieżynę pochować wraz z cennymi klejnotami rodzinnymi.

Funkcjonarjusze przemyskiego Wydziału śledczego, którzy wyjechali na miejsce, wdrożyli energiczne dochodzenia, celem wykrycia sprawców tego włamania tak, że schwytanie ich jest kwestją najbliższych dni.

Gdy motorowy się niecierpliwi...

PASAŻERKA DOZNAŁA ZŁAMANIA NOGI.

Lwów, 28. grudnia.

(:) O uprzejmości naszych konduktorów i motorowych pisać można tomy. Prawdą jest, że w ostatnich czasach funkcjonarjusze Miejskiej Kolei Elektrycznej **wiele zyskali na uprzejmości,** ale przed rokiem czy dwoma, pożal się Boże — pasażer przedstawiał dla nich jedynie **wartość 25 groszy,** to jest tyle, ile kosztuje bilet tramwajowy bez prawa przesiadania.

Na tem tle rozegrał się wczoraj **proces przed Trybunałem karnym,** któremu przewodniczył **r. Bendaszewski,** a oskarżał **prok. Mostowski.** Na ławie oskarżonych zasiadł **motorowy Franciszek Zając,** oskarżony o spowodowanie **złamania nogi niejakiej Rózi Dreikursowej.** 8. sierpnia br. jechała Dreikursowa „5" do domu przy ulicy Zamarstynowskiej 24, a że miała wiele pakunków, wysiadając prosiła konduktora **Stanisława Gotesmana,** by nie dawał sygnału dopóki ona **nie wysiądzie.** Trwało to dosyć długo, to też **zniecierpliwiony motorowy ruszył wówczas, gdy stała jeszcze jedną nogą na schodkach. Dreikursowa upadła i złamała nogę.** Dłuższy czas leczyła się, a nawet wczoraj przybyła na rozprawę, **utykając na nogę** i opierając się na lasce.

Do wyroku jednak nie doszło, bowiem **na wniosek obrońcy dr. Weinsafta przewodniczący odroczył rozprawę,** celem przesłuchania nowych świadków.

Nieszczęśliwy wypadek głuchego inwalidy.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, w grudniu.

(M) Niejaki **Oleksa Kićka,** inwalida wojenny, zupełnie głuchy, zam. w Chałupkach Medyckich, stojąc obok toru kolejowego (przestrzeń Medyka—Przemyśl), **nie zauważył i nie słyszał zbliżającego się pociągu osobowego Nr. 24, jadącego w kierunku Przemyśla. Wskutek silnego uderzenia w plecy, został Kićka odrzucony przez parowóz tak, że odniósł liczne uszkodzenia na głowie i całem ciele.**

Po udzieleniu pierwszej pomocy, przewieziono go do szpitala powszechnego w Przemyślu.

Tragedja młodziutkiej matki.

Lwów, 28. grudnia.

(=). Wielkie wrażenie wywarł w Berlinie zamach samobójczy 19-letniej żony urzędnika skarbowego, **Doroty Marten, która usiłowała otruć siebie i swego 15-miesięcznego synka.** Antecedencje tego wypadku odtwarzają szczegóły bardzo tragicznej historji.

Nieszczęśliwa Dorota była przez jakiś czas boną w domu rodziców urzędnika Martena, gdzie opiekowała się jego młodszem rodzeństwem. Marten zakochał się w niej i **zaślubił ją** wbrew woli rodziców. Małżeństwo jednak nie było szczęśliwe, gdyż niebawem rozpoczęły się między Martenami liczne sprzeczki i

niesnaski.

Wreszcie onegdaj Marten **oddalił się z domu,** oświadczając, iż więcej tam nie powróci, chociaż zapewnił żonę, iż będzie posyłał pieniądze na utrzymanie jej i dziecka.

Biedna kobieta tak się przejęła tym faktem, że napoiła dziecko

lyzolem,

a następnie sama wypiła znaczną ilość tego żrącego płynu. Mimo to jednak zamach spalił na panewce, gdyż skończyło się tylko na **kurczach i chwilowej niedyspozycji.**

Na wieść o tym wypadku urzędnik skruszony powrócił do rodziny.

TRAKTAT HANDLOWY NIEMIECKO-AUSTRJACKI.

Wiedeń, 27. grudnia. (PAT). Rada narodowa przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu **traktat handlowy niemiecko-austrjacki** wraz z umowami o małym ruchu granicznym, o pomocy prawnej w sprawach celnych, oraz o ubezpieczeniach społecznych.

—o—

ŻABOTYŃSKI PRZECIW POLITYCE PROWODYRÓW SJONIZMU.

Częstochowa, 27. grudnia. (PAT). Prezes wszechświatowego Związku sjonistów-rewizjonistów, Włodzimierz **Żabotyński,** kończąc kampanję odczytową w Polsce przed wyjazdem do Francji, przybył do **Częstochowy** i w szczelnie wypełnionej sali kinoteatru „Casino" wygłosił odczyt p. t.: **„Czem zgrzeszyliśmy i jakie jest wyjście",** zawierający krytykę dotychczasowej polityki sjonistów, która zdaniem prelegenta w nieuniknionej konsekwencji doprowadziła do **fatalnej dla sprawy sjonistycznej angielskiej Białej Księgi.** Odczyt zakończony został apelem do szukania dróg porozumienia z szerokiemi sferami angielskiego społeczeństwa, ponad głowami obecnych przywódców sjonistycznych.

—o—

W LUXEMBURGU WYŚWIETLAJĄ FILM REMARQUE'A.

Berlin, 27. grudnia. (PAT). Wyświetlanie filmu pt. **„Na Zachodzie bez zmian"** **przedłużono w kinach w Luxemburgu.** Stało się to między innymi **na skutek masowego przyjazdu Niemców,** chcących obejrzeć ten film Remarque'a.

—o—

ZGON LORDA MELCHETTA.

Londyn, 27. grudnia. (PAT). **Zmarł tu lord Melchett.** Zmarły był wybitnym przemysłowcem i stał na czele szeregu instytucyj przemysłowych i bankowych. W r. 1921 i 1923 zmarły, który nosił wtedy nazwisko sir **Alfreda Monda,** piastował tekę **ministra higjeny. Liczył lat 62.**

Z ostatniej chwili.

Sensacyjny zwrot

w sprawie bestjalskiej zbrodni na Zniesieniu

ARESZTOWANIE SŁUŻĄCEJ, MORALNEJ SPRAWCZYNI RZEZI.

Lwów, 28. grudnia.

(—) Jak się późnym wieczorem dowiadujemy, w dochodzeniach policyjnych w sprawie bestjalskiej zbrodni na Zniesieniu, zaszedł sensacyjny zwrot, który powinien doprowadzić do szybkiego ujęcia sprawców.

Oto policja ustaliła, że jeden z morderców stale przebywał w domu Hammerów i nawet wiktował się tam częściowo. Zbrodniarz ten pozostawał w bliższych stosunkach ze służącą Hammerów, która go dokładnie poinformowała o szczegółach prywatnego życia swych chlebodawców oraz o ich stanie majątkowym. Ona też była „spiritus movens" planu morderstwa rabunkowego i celowo udała się wieczorem do Krzywczyc.

Służącę tę, której nazwisko (z nieznanych zresztą przyczyn policja ukrywa) jest nam nieznane, aresztowano. W ogniu krzyżowych pytań przyznała się do współudziału w zbrodni i podała cały szereg szczegółów, odnoszących się do zbrodniarzy. Wobec zachodzącego podejrzenia, że mordercy ukrywają się jeszcze we Lwowie, w ciągu nocy przeprowadzono poszukiwania na całym terenie Lwowa, a szczególnie w hotelach.

Wobec tego sensacyjnego zwrotu, ujęcie morderców nie powinno już nastręczać większych trudności i opinja publiczna faktu tego oczekuje z wielką niecierpliwością.

Rada Ligi Narodów

ZAJMIE SIĘ SPRAWĄ POLSKO-LITEWSKĄ.

Genewa, 27. grudnia. (PAT). 62-ga sesja Rady Ligi Narodów rozpocznie się w Genewie 19. stycznia 1931 pod przewodnictwem **przedstawiciela Niemiec.** Na prowizorycznym porządku dziennym znajduje się około 30 spraw. Ze spraw dotyczących Polski Rada Ligi zbada dwie sprawy, dotyczące **stosunków między Litwą a Polską.**

Jedna z tych spraw wysunięta została w sprawozdaniu komisji komunikacyjno - tranzytowej i dotyczy przeszkód swobody tranzytu, stworzonych w wyniku obecnego stanu tych stosunków, jak również zarządzeń, jakie winny być wydane w celu **położenia kresu tej sytuacji. Druga kwestja dotyczy rokowań,** do których podjęcia wezwano rządy polski i litewski celem zaprowadzenia **w strefie linji administracyjnej ładu i spokojnych stosunków.** We wrześniu br. Rada wyraziła życzenie, aby informowano ją o przebiegu tych rokowań. W dziedzinie ochrony mniejszości Rada ma do zbadania pewną ilość petycyj lub apelów, dotyczących **ochrony mniejszości na Górnym Śląsku oraz skarg i not rządu niemieckiego w sprawie położenia mniejszości niemieckiej w województwie śląskiem oraz poznańskiem i na Pomorzu.**

—o—

AMB. SKRZYŃSKI Z ŻYCZENIAMI U OJCA ŚW.

Rzym, 27. grudnia. (PAT). Ojciec św. przyjął ambasadora Polski, który złożył mu życzenia noworoczne.

—o—

WYKRĘTNE WYJAŚNIENIE.

Kowno, 27. grudnia. (PAT). Radjostacja kowieńska ogłasza następujący komunikat: „Minister oświaty w rozmowie z przedstawicielami „Lietuvos Aidas" zaznaczył, że **odseparowanie skautingu litewskiego od wpływów chrześcijańskiej demokracji,** przez oddanie całego skautingu pod kuratelę rządu, ma na celu wyeliminowanie wpływów warszawskich, konsomolskich lub partyjnych, a stworzenie lojalnej względem państwa, apolitycznej i zdrowej organizacji młodzieży.

—o—

FEJLETON „GAZ. POR." z 29. XII. 1930

CARLES TORGUET.

LĘK.

Jestem nerwowy. Jest to jednocześnie przywilej i przekleństwo. Przywilej dlatego, że posiada się wrażliwość nierównie subtelniejszą od tej, która jest właściwa brutalnej masie innych ludzi; a przekleństwo dlatego, że każdy fałszywy odcień w układzie warunków przysparza nam bolesne udręki — albo fizyczne, albo moralne, albo też jedne i drugie jednocześnie.

Utarte porównanie człowieka nerwowego z człowiekiem skaleczonym jest bardzo słuszne.

Nieszczęśliwa miłość dla kobiety, równie uroczej jak i pospolitej, niezdolnej mnie zrozumieć i ocenić, doprowadziła mnie do smutnego stanu nerwów.

Nic już nie zajmowało mnie na świecie. Świat i ludzie wydawali mi się wstrętni i głupi; nudziłem się śmiertelnie. W zmęczonem ciele mojem ustawicznie drgały jakieś zepsute sprężyny, irytując mnie i męcząc. — Czułem się bardzo źle.

Ktoś ze znajomych moich poradził mi udać się do doktora Terebrand, słynnego neurologa i psychjatry.

Mieszka w jednym ze starych domów z epoki 18-go stulecia, które tworzą wąskie i ciemne uliczki w okolicy gmachu giełdy. Już u wejście dom ten zrobił na mnie przykre wrażenie i miałem zawrócić, jak robią to niekiedy ludzie u drzwi dentysty... Nie chciałem jednak okazać się tchórzem. Wszedłem po szerokich, kamiennych schodach o żelaznej poręczy, na których panował niemal mrok zupełny.

W ciemnej sieni, o zniszczonej kamiennej posadzce, pociągnąłem rączkę dzwonka. — Odezwał się jakby chichotem głos rozbity. Drugi głos — bardziej ludzki — śpiewający w oddali jakąś tęskną i przedawnioną piosenkę — zamilkł odrazu, a jednocześnie z głębin mieszkania zbliżały się ku mnie szurające kroki. Otworzyła mi drzwi wysoka kobieta w stroju pielęgniarki, o minie tak obojętnej i pozbawionej wyrazu, że wydawała mi się automatem.

— Doktor Terebrand przyjmuje? — zapytałem z rozdrażnieniem, bo przedpokój czuć było stęchlizną.

— Czy ma pan wyznaczoną godzinę?

— Nie, lecz niech pani powie, że przyszedł Felougue, z polecenia p. Lombard.

— Jeżeli pan nie ma wyznaczonej godziny, — rzekła pielęgniarka głosem bezdźwięcznym — będzie pan zmuszony zaczekać chwileczkę. A może doktor poprosi pana wcześniej, o ile uda mu się przyjąć pana pomiędzy dwoma innymi pacjentami pod jakimś pretekstem.

Następnie wprowadziła mnie do poczekalni, niemal zapchanej ludźmi, kobietami i mężczyznami. Wszyscy zarówno mieli cerę żółtą i wygląd wychudzony oraz wydawali się pogrążeni w jednakowej atmosferze ucisku i żałoby. Przy wejściu mojem podnieśli na mnie oczy, bądź wygasłe bądź zanadto rozżarzone, twarze kościste, strawione gorączką, zrozpaczone lub złośliwe. Grymas wstrętu zwężył ich nozdrza i zacisnął wargi. A potem oczy ich ponownie utkwiły w rysunku dywanu.

Było to dziwne zebranie osób, zajętych przedewszystkiem tem, co działo się w ich wnętrzu, a zarazem losem własnej, drogocennej osoby. Zauważyłem, że nie zajmują się mną i odrazu stali się dla mnie nienawistni...

Niektórzy z nich trwali w uporczywem bezruchu. Znać było, że nic na świecie nie zmusi ich do ruszenia palcem. Drudzy znowu co chwilę poruszali się gwałtownie kręcili się w fotelu, zakładali nogę na nogę, wyciągali je znowu, wzdychali, wykręcali oczy, patrząc w sufit, czarny od dymu, jak zakopcona fajka, spoglądali na zegarek, wycierali nos bez potrzeby, chwytali za jakiś dziennik lub ilustrowane pismo, leżące na stole, przeglądali je, by w końcu, denerwując się szelestem przewracanych kartek, odłożyć je, jakby parzyły im palce.

Inni znowu, przygarbiwszy się, zdawali się uginać pod ciężarem losu i tchórzliwie przyglądali się posążkom średniowiecznym na konsolach, by po chwili znowu zamknąć się w sobie. Kilkakrotnie jeszcze uciec chciałem z tego otoczenia, lecz pokonało mnie jakieś odrętwienie.

Od czasu do czasu otwierały się drzwi i jakaś ręka, o paznokciach jak szpony unosiła draperję. Ktoś podnosił się i szedł —wolnemi lub pośpiesznemi, lecz zawsze nierównemi krokami — ku drzwiom, które go wchłaniały. Portjera opadała i ręka znikała. Drzwi zamykały się ze zgrzytem.

Z gabinetu dochodziły nas jęki, wymowne skargi, przerywane czyimś suchym tonem... Wreszcie, po godzinach oczekiwania, drzwi otworzyły się znowu, ponownie ukazała się ręka i niewidzialny dla mnie doktór wyrzekł:

— Pan Felougue.

Trzęsąc się, bowiem zdawało mi się, że los mój został przesądzony, powstałem i przeszedłem przez pokój wśród szmeru niezadowolenia pacjentów, przybyłych przedemną. Za portjera ujrzałem człowieka olbrzymiego wzrostu, ubranego czarno, o oczach czarnych i lśniących, które zdawały się czytać w mej duszy. Zaśmiał się śmiechem ludożercy, powtarzając:

— Ach, to pan jesteś p. Felougue. Ha! ha! to pan jesteś panem Felougue?..

Widok jego był tak straszny, że zatrząsłem się całem swem jestestwem. I w tej chwili zdarzyła się rzecz okropna: Doszedł mnie z oddali okrzyk ludzki, napoły pomruk gniewu, napoły jęk bólu — krzyk zwierzęcia w zasadzce, który urwał się znienacka, by ustąpić łopotaniu zamkniętej w klatce bestji.. I znowu odezwał się głos przenikliwy i ponury.

Z bijącem sercem, w panicznym strachu patrzałem na lekarza, który nie spuszczał ze mnie oczu, wciąż wstrząsany jeszcze objawami swej monstrualnej wesołości. Zapytywałem siebie w duchu, jakie tajemnice kryje ten dom tragiczny? Co stanie się ze mną? Bowiem, co stało się ze wszystkimi, których przedemną wchłonęły drzwi tego gabinetu? Nie słyszałem ich, gdy wychodzili.

Na myśl tę zupełnie straciłem głowę, a wobec tego, że powtórzył się okrzyk i straszliwe trzepotanie, usiłowałem zbiec z tego gabinetu, pełnego maszyn, instrumentów, przyrządów...

— Nie! nie! — krzyknąłem, rzucając się ku drzwiom.

Jakże pragnąłem powrócić — jak do oazy spokoju — do tego salonu, który wydawał mi się tak tragiczny i ponury przed chwilą... Jakże mogłem popełnić szaleństwo wstąpienia do pokoju tortur! Zacząłem krzyczeć, jak wystraszone dziecko:

— Chcę wyjść stąd! Chcę wyjść!

— Bądźże pan rozsądny! — rzekł doktór śmiejąc się jeszcze.

Lecz nie chciałem już słuchać, co mówił. Jakkolwiek przytrzymał mnie za ręce, zmuszając mnie do położenia się na sofie, wyrwałem mu je i ukryłem się we wnęce okna, wyciągnąwszy przed siebie ręce, gotów drapać i bronić się, gdy w tem w głębi otworzyły się drugie drzwi, zasłonięte dotąd portjera i ukazał się w nich człowiek z czarną umorusaną twarzą. Ta postać zbliżała się do doktora Terebrand... i jęła się tłumaczyć:

— Pan doktór wybaczy, pomyliłem się co do drzwi. Ale skoro już jestem tutaj, możebym oczyścił kominy? Pozbyłbym się tego za jedną drogą?

A więc to była przyczyna odgłosów, które mnie tak wystraszyły? Byłbym z irytacji zabił obu: doktora i kominiarza!

Tłum. C. S.

Oszustwa markiza.

Lwów, 28 grudnia.

Przed sądem policji obyczajowej **w Aix** odpowiadał onegdaj **Franciszek markiz de Brieux** — odpowiadał z powodu oszustwa i fałszowania dokumentów.

Ten markiz, mały, chudy człowieczek, o twarzy bez wyrazu i matowym głosie, niczego się w życiu nie nauczył, nie posiadał żadnego majątku, potrafił jednak przez czas dłuższy **żyć sobie doskonale.**

Pewnego dnia przybył **z Paryża do Aix,** wynajął tam sobie eleganckie mieszkanie i rozpuścił pogłoskę, że **pozostaje w doskonałych stosunkach z Watykanem,** tak, że jest dla niego rzeczą łatwą **przeprowadzanie rozwodów w Kurji rzymskiej.** Dzięki tym stosunkom może on również wyrabiać tytuły i ordery papieskie.

Oczywista klienci tłumnie poczęli się do niego zgłaszać. Ilu ich było, trudno stwierdzić, gdyż większość z nich woli naturalnie **zachować rzecz w tajemnicy.** Wreszcie znalazł się ktoś, kto poczynił przeciwko markizowi doniesienie.

Podczas rozprawy zgromadziło się **mnóstwo osób z wytwornego świata.** Oskarżony, który od niejakiego czasu znajduje się na wolnej stopie, nie usiłował wcale **upiększać swego czynu.** Przyznał się otwarcie do zarzucanych mu oszustw. Wyrok zostanie **wydany za parę dni.**

—o—

CO MÓWI NEMO.

Mój kalendarz.

BY UZUPEŁNIĆ CZASEM
PAMIĘCI SWOJEJ BRAKI,
NA KALENDARZU ŚCIENNYM
OŁÓWKIEM ROBIĘ ZNAKI.

WĘŻYKI, KRESKI, KÓŁKA,
JAK NA ŻOŁNIERSKICH SZLIFACH.
HISTORJA MEGO ŻYCIA
ZAMKNIĘTA W HIEROGLIFACH.

BLIŹNIEGO NIEDYSKRECJI
ZUPEŁNIE SIĘ NIE BOJĘ,
DO ALFABETU SZYFRĘ
ZNA TYLKO SERCE MOJE.

KRESKĘ DOSTAJE TYLKO
DZIEŃ SZARY I BEZ TREŚCI.
TYCH KRESEK CORAZ WIĘCEJ
KALENDARZ ŻYCIA MIEŚCI.

DZIEŃ DOBRY I SZCZĘŚLIWY
MALEŃKIEM KÓŁKIEM ZNACZĘ,
TYCH KÓŁEK JUŻ NIE WIELE
NA DRODZE MEJ ZOBACZĘ.

LECZ GDY MIĘ COŚ OPUSZCZA,
GDY COŚ UMIERA WE MNIE,
WPISUJĘ MAŁY KRZYŻYK
NIEZNACZNIE I TAJEMNIE.

I CHOĆ DO SZCZĘŚCIA W ŻYCIU
TĘSKNIŁEM NAJGORĘCEJ,
W MYM ŚCIENNYM KALENDARZU
KRZYŻYKÓW JEST NAJWIĘCEJ.

Dozorca boiska „Vis"

PRZYZNAŁ SIĘ DO SFINGOWANIA NAPADU RABUNKOWEGO

Lwów, 28. grudnia.

(—) Jak już we wczorajszym numerze donieśliśmy, **Piotr Hawrysz,** dozorca boiska „Vis" na Filipówce w Noc Wigilijną **zawiadomił policję o napadzie rabunkowym,** dokonanym przez czterech osobników na jego dom, którzy pod groźbą użycia rewolwerów **zrabowali trzy koce oraz gotówkę 76 złotych, poczem zbiegli.** Już w toku pierwiastkowych dochodzeń policja nabrała przekonania, że **Hawrysz napad ten sfingował,** by uchylić się od odpowiedzialności z powodu nie pilnowania koców, stanowiących własność prezesa klubu, które podczas jego **nieobecności skradziono.** W toku dalszych dochodzeń **Hawrysz przyznał się do sfingowania napadu,** właśnie z tych motywów. Po spisaniu protokołu, pozostawiono Hawrysza na wolnej stopie, a natomiast skierowano przeciwko niemu **doniesienie karne o wprowadzenie władzy w błąd.**

Ciekawy trick „prohibicyjny".

ZABAWNY EPIZOD Z „SUCHEJ" AMERYKI.

Lwów, 28. grudnia.

7 walce, a raczej istnej wojnie jaka rozgorzała w Stanach Zjednoczonych między „suchymi" a „mokrymi" mają zastosowanie **tysiączne pomysłowe fortele.** Jeden z nich zasługuje na opowiedzenie:

Jak wiadomo — Kanada stanowi groźne niebezpieczeństwo dla **prohibicji amerykańskiej,** gdyż masowo fabrykuje alkohol i, przemycając go zagranicę „Wuja Sama", ciągnie z tego

olbrzymie zyski.

Toteż cała armja detektywów rozstawiona jest na granicy kanadyjskiej, by hamować **ten nielegalny import.**

Onegdaj na granicy, na tzw. „Moście Pokoju" na rzece Niagara, pojawiło się auto, którego właściciel, podający się za farmera, był

mocno „zawiany".

Do auta przyłączył on niewielki wózek, na którym spoczywała **beczułka smacznego piwa kanadyjskiego.** Farmer objawił ogromny smutek, gdy ajenci skonfiskowali mu piwo. „Myślał", iż piwo nie nie jest uważane za trunek i że co najmniej będzie musiał zapłacić cło...

Agenci, naśmiawszy się dowoli z naiwności wieśniaka, pozwolili mu jechać dalej. Tymczasem później okazało się, że poczciwy farmer był wygą, kutym na cztery nogi, a jego auto mieściło **250 kwart doskonałej kanadyjskiej wódki.**

Tak więc podstęp amerykańskiego Ulissesa powiódł się w zupełności...

Bridż przyczyną rozwodu

NIEZWYKŁA AFERA ROZWODOWA.

Lwów, 28. grudnia.

(=) Żona znanego na gruncie berlińskim **dyrektora banku, dra W. wdrożyła** niedawno przeciwko swemu mężowi

kroki rozwodowe.

Sprawa ta zasługuje na uwagę z powodu **niezwykłych motywów,** które wysunęła p. W. dla otrzymania rozwodu.

Małżeństwo to zostało zawarte przed dwoma laty — **z miłości.** W towarzystwie poznał dr. W. **pannę Martę, słynną z urody i inteligencji.** Po trzech dniach już nastąpiły oświadczyny, a w sześć tygodni później odbył się ślub.

Małżeństwo ułożyło się zrazu

bardzo szczęśliwie.

Ale od pewnego czasu dyrektor, któremu nie powiodło się w ryzykownych spekulacjach giełdowych, począł szukać zapomnienia, a może także źródła dochodów w namiętnie uprawianej **grze w bridża.** Wskutek tego całymi dniami, nieraz i nocami przebywał poza domem, co wreszcie skłoniło panią W. do **wdrożenia kroków rozwodowych.**

Małżeństwo za obopólną zgodą małżonków zostało rzeczywiście rozwiązane.

—o—

GŁOSY PUBLICZNE.

O sprawniejszy ruch tramwajowy.

Lwów, 28. grudnia.

(.) Z kół naszych Czytelników otrzymujemy częste i różnorakie utyskiwania na rozmaite **usterki w lwowskim ruchu tramwajowym.** Z tej bogatej mozajki wyjmujemy poniżej zarzuty najbardziej istotne i najczęściej się powtarzające, by je jako wyraz życzeń publiczności podać do wiadomości Zraządu M. K. E.

Na niektórych linjach daje się bardzo przykro odczuwać **brak dostatecznej ilości wozów,** zwłaszcza w godzinach największego ruchu, a to, gdy młodzież szkolna oraz pracownicy zawodowi spieszą do szkół i zajęć, raz następnie w godzinach, gdy z nich powracają, to znaczy między godziną **7.30 a 9 rano oraz między 1 a 3-cią w południe.** Szczególnie pod tym względem upośledzeni są mieszkańcy **ulic Potockiego, Listopada i okolicznych,** jakoteż mieszkańcy **ulicy Zielonej** i tak szeroko rozbudowanego obecnie nowego Lwowa na terenie t. zw. **Filipówki.**

O wskazanych wyżej porach zwłaszcza około godz. 3, gdy pracownicy wracają z biur, na niektórych przystankach **można czekać i trzy kwadranse, zanim znajdzie się miejsce w wozie.** Ukazują się one bowem w tak znacznych odstępach czasu, że publiczność przypuszcza naturalnie do każdego wozu **formalny szturm.** Wskutek tego tylko osobnicy o najsilniejszej pięści mogą zdobyć miejsce. Z tego względu byłoby wysoce pożądane, aby **w godzinach największego ruchu wypuszczano z remizy na powyższe linjo pomocnicze wozy H z oznaczeniem ich kursu**

Nie mniej byłoby pożądane **sprawniejsze regulowanie kursowania wozów na wszystkich linjach.** Z powodu bowiem rozmaitych przeszkód w ruchu zdarza się nazbyt często, że wozy tramwajowe **idą jeden po drugim w jednym kierunku,** podczas gdy w przeciwnym, w znacznych odstępach czasu niema ani jednego. Możnaby temu zapobiec, gdyby w każdym wypadku takiej nienormalności następowało w punkcie centralnym (przy kawiarni Wiedeńskiej) odpowiednie dyrygowanie wozów na obie strony każdej linji.

Sukcesy Lwowianina w Pradze.

Lwów, 28. grudnia.

W nadesłanych ostatnio dziennikach praskich znajdujemy sprawozdania z wystawionej tam „Traviaty“ nowo inscenizowanej (w kostjumach). Sprawozdania te zawierają hymny pochwalne o grze i głosie barytona p. **Alfreda Schütza, Lwowianina.** P. Schütz przez jeden czy dwa sezony śpiewał w teatrze naszym z dużem powodzeniem i już wtedy krytyka rokowała mu wielkie nadzieje. P. Schütz wyjechał do Włoch i Berlina na studja, a nadeszłe obecnie głosy prasy z Pragi donoszą o nim jako o skończonym śpiewaku, chwaląc kulturę muzyczną, przepiękny głos, grę doskonałą itp. Z tych recenzji dowiadujemy się także, że praska radjowa stacja nadawcza nie jednokrotnie już korzystała z usług p. Schütza, który już należy do znanych w Czechosłowacji i bardzo popularnych w Pradze śpiewaków operowych.

Osobliwy „kadryl małżeński“

MĘŻOWIE, KTÓRZY ZAMIENILI ŻONY.

Lwów, 28. grudnia.

(=) Niezwykłej transakcji dokonali dwaj farmerzy w **Adamstown** (w stanie **Wisconsin**). **John Prytty i Willijam Brown,** obaj liczący 37 lat i posiadający o kilka lat młodsze żony, postanowili je **zamienić** między sobą. Pani Brown zabrała swe lary i penaty oraz troje dzieci i przeniosła się do Prytty'ego, podczas gdy żona tego ostatniego z rzeczami i pięciorgiem potomstwa **uszczęśliwiła pana Browna.**

Oczywiście, iż ta zamiana żon nie dokonała się bez poprzedzającego aktu rozwodowego. Wszyscy czworo znali się jeszcze przed ożenkiem, lecz sympatje ich wzajemne były zrazu niezdecydowane. Dopiero po ślubie pan Brown uznał, że Prytty'owa bardziejby mu odpowiadała na żonę. Skoro zaś i Prytty czuł większy pociąg ku żonie przyjaciela, niż ku własnej, więc doszedł do skutku ów niezwykły **„kadryl małżeński“**. Obaj mężowie zgodnie pomagali żonom w przeprowadzce dzieci i sprzętów, a kobiety zamieniły między sobą **obrączki ślubne.**

Pełna harmonja zapanowała teraz wśród obu **„skorygowanych stadeł małżeńskich“.**

Ciekawy proces o bigamję.

BIEDNA KOBIETA UWOLNIONA OD WINY I KARY.

Lwów, 28. grudnia.

(=) Przed sądem przysięgłych departamentu Sekwany stanęła niedawno pod zarzutem bigamji 50-letnia **Karolina Beleau z Nantes.** W roku 1909 poślubiła ona **Armanda Royer,** który ją porzucił po kilku miesiącach i małżonkowie nic więcej o sobie nie słyszeli.

Niedawno dowiedział się Royer, że jego małżonka przed kilku laty drugi raz wyszła zamąż za niejakiego **Thiraude.** Royer sądził, że pierwsze małżeństwo zostało bez jego wiedzy rozwiązane, a ponieważ chciał sam jeszcze raz się ożenić, zwrócił się do odnośnego urzędu z prośbą o wydanie mu **odpowiedniego poświadczenia.** W ten sposób wyszło na jaw, że **Karolina Belleau** (jest to jej panieńskie nazwisko) dopuściła się

bigamji.

Mianowicie podała się za wolną i w ten sposób mogła wyjść drugi raz zamąż.

W toku rozprawy broniła się oskarżona **nieświadomością dotyczących ustaw.** Była bowiem **przekonana,** że tyloletnie rozejście się małżonków posiada **znaczenie rozwodu.** Jej obrońca oświadczył sędziom przysięgłym, że jeżeli biedna kobieta **zostanie uznana** za bigamistkę, to **drugi mąż ją porzuci.**

Wobec tego sędziowie, kierowani litością dla oskarżonej, uwolnili ją od winy i kary, i poprzestając tylko na uznaniu **nieważności drugiego małżeństwa.**

TRAGEDJA AKTORKI.

O CZEM MÓWI SIĘ OBECNIE W RZYMIE.

(Do ryciny na str. 1.)

Lwów, 28 grudnia.

(=) Prasa włoska rozpisuje się obecnie o

zamachu samobójczym

najpiękniejszej i najzdolniejszej z młodych aktorek rzymskich, **panny Margerity Pamfili.** Stan pięknej Margerity jest **bardzo groźny,** lecz lekarze żywią nadzieję, że zdołają jej **przywrócić zdrowie.** Wskutek tego wypadku stała się panna Pamfili ośrodkiem **ogólnego zainteresowania,** zwłaszcza, iż tło jej zamachu samobójczego jest **nader romantyczne.**

Oto przed rokiem poznała panna Pamfili **młodego arystokratę, hrabiego Franciszka Mantegna.** Oboje zapłonęli ku sobie gorącą

miłością

i niebawem doszło między nimi do **intymnego stosunku.** Mantegna był kawalerem i łudził kochankę obietnicą, iż skoro tylko usunie przeszkody rodzinne, **natychmiast się z nią ożeni...**

Tymczasem niedawno Mantegna, znajdujący się w kłopotliwych stosunkach materjalnych, zmuszony był

poślubić

kobietę znacznie od niego starszą, lecz **bardzo bogatą.** Mimo wszystko **nie chciał zrywać z Margerytą.** Ta jednak, do głębi przejęta tym faktem, oświadczyła Franciszkowi, że nie chce go więcej widzieć, a następnie w pokoju hotelowym, który zamieszkiwała, usiłowała **pozbawić się życia** strzałem rewolweru...

Pospieszono jej jednak z pomocą i poddano aktorkę natychmiastowej **operacji,** która powiodła się doskonale...

Franciszek Mantegna nie posiada się z rozpaczy i nie odstępuje niemal łoża ukochanej...

Rycina nasza przedstawia **podobiznę kochanków,** scenę w pokoju hotelowym po strzale oraz — moment operacji.

JANINA KILIAN STANISŁAWSKA.

Wystawy zbiorowe Menkesa Zygmunta i Pieniążka Józefa, oraz ogólna wystawa artystów lwowskich.

Ostra reakcja przeciw tradycji, reakcja negująca jej wspaniałą i wiekową postawę wobec historji, niedorzeczny protest słabego tworu przeciw potędze przeszłych twórczości, negatywny nihilizm i wstręt (tak, wstręt!) do pracy i czynu, — oto zasadnicze pierwiastki najmłodszej paryskiej szkoły malarskiej. Ważkie to oskarżenie gotowa jestem uzasadnić szczegółowo na żądanie. Tymczasem pragnę zapewnić, że nie chodzi mi wcale o zwalczanie postępu: artysta, którego dusza nie jest jutrzejsza, nie będzie nigdy twórcą. Nie występuję także przeciwko głównemu prawu życia, t. j. przeciw walce młodych ze starymi. Lecz walka jest nierówna walce — i w tem sęk. Walka najmłodszych, może być mianowicie dostojna wnosząca nowe i nieznane elementy twórcze w dzieło sztuki, lecz powinna to być walka równego z równym, i jeżeli już nie twórcy z twórcą, to przynajmniej artysty dobrej i szczerej woli z równym sobie. Droga młodych w każdoczesnej sztuce była rewolucyjna i światoburcza w dziedzinie problemów i idei; formy i faktury malarskiej, — lecz starała się być szczerze twórcza, własna i niezakłamana, zwyciężająca potęgą siły, nie zaś reklamy.

Zawsze dzieła, nie słowa tworzyły epokę! I dziś tak jest, lecz nie w Paryżu. Tu bowiem w najmłodszych szkołach malarskich zapomina się o tem rozmyślnie i idąc po drodze najmniejszego oporu i łatwizny, (Haną Arp, Ozenfant, Prampolini, Vantongerloo, Malewicz), w dzikiem rozjuszeniu przeczy się tej skromnej prawdzie. Mam oczywiście na myśli snobistyczny Paryż i jego laokemją nawiedzony narybek artystyczny, nie szanujący się w swej retoryczno - artystycznej bladze. Że „tak“ można malować, — pokazał nam Pieasso przed laty piętnastu i od tego czasu czekamy drżąc z radosnej niecierpliwości na dzieło, będące prawem dziecięciem tego malarskiego kameleona.

Lecz zapowiedź i forma trwa, a nawet trupieszeje, (a szkoda, bo forma ciekawa!) — lecz prawe dziecię na świat nie przychodzi i ośmielam się podejrzewać że z braku soków żywotnych w „łonie ojca“ skonało. Cała twórczość bowiem Pieassowskiej szkoły jest tylko materjałem do dzieła, lecz nie dziełem samem. Skrzętni uczniowie mistrza płodzą coprawda na prawo i na lewo nieprawne malowidła, kubek w kubek podobne do pomysłów „szefa“ — lecz są to ćwiczenia kaligrafji technicznej, eksperymenty formy i surrealizmy, konstruktywizmy, albo zgoła dadaizmy i jednem słowem jest to **ortografja formy.** Ale gdzie jest dzieło twórcze formą tą wyrażone?

Upominam się o to dzieło zuchwale. dzierżąc w dłoni legitymację: choćby sztukę polską ekspresjonistyczną: skrajną lecz twórczą i niezakłamaną; systematycznie deformowaną, zwyrodniale — szczerą, lecz indywidualną. Mała wiązanka polskich młodych malarzy z Stryjeńską, Matusiakiem, Borowskim, Lamem, Ślendzińskim, nie wliczając w to genjalnej grafiki dowodzi, jak bezpłodnym jest młody Paryż w tej samej epoce.

Co bowiem malują w Paryżu? Bo „jak“ maluje się, —wiemy i podziwiamy, oraz eksploatujemy. Maluje się tedy ciągle obłąkańcze bigosy — i to z dnia na dzień gorzej, bo sami twórcy ziewają z wściekłej nudy. Pijane intelektem, szarpane niepokojem, osaczone zewsząd genjalną przemocą tradycji, skaczą ci biedni schyłkowcy w prawdziwem cierpieniu po rozłogach wszystkiej na świecie sztuki; szarpiąc ją, zniesławiając, negując, ośmieszając i wykopując gorączkowo, ażeby ją w końcu, w delirjum cierpienia i bezsiły naśladować, naśladować, naśladować.

Czy tak nie jest? Pan Pieasso naśladuje przynajmniej wiernie murzynów, wyroby koszykarskie starej kultury meksykańskiej, oraz zdobnictwo ścienne epoki kamienia ciosanego, ale dlaczego cała ta falanga młokosów zamiast naśladować także uczciwie z pierwszej ręki, naśladuje tylko pana Pieassa? I to od piętnastu lat? A w dodatku, nie przyznając się do tego samodzielnie i zmuszając biednego krytyka do przykrej kontroli? Sprawa naśladownictwa nie jest prosta, i byłaby w porządku, gdyż w wiecznem kole powrotu sztuka rośnie w potęgę przez wieczyste renesansy. Ale należy mówić o tem głośno: z otwartą przyłbicą. Szanująca się epoka twórcza ogłasza jakiś renesans, (jak n. p. w wypadku ekspresjonizmu, głosi odrodzenie sztuki prymitywnej ludów niecywilizowanych i wczesnego gotyku), nie mówi o sobie: jestem nowością „a przedemną niczego nie było“ — wszelako nowość, szczerze tworząc, — czyni Tak robiły wszystkie epoki wielkie. Inaczej robi się w Paryżu: retoryczna garstka cierpiących [illegible] pilnie skopiowane „nowości“ tajemniczo na stół europejski wydaje, wierząc mocno w nieuctwo opinji rozrewjowanej stolicy. Niezwykle smakowitem studjum, byłaby dla mnie konfrontacja tych wszystkich autorów, z ich obrabowanemi ofiarami. Lecz może kiedyś. Dziś niema miejsca.

Natomiast mówmy wkońcu o **Zygmuncie Menkesie,** nieodrodnym synie swej epoki, korzeniami swej młodej twórczości tkwiącym w Polsce, a kształcącym się i malującym w Paryżu. Faktura tego malarza jest skrajnie ekspresyjna, nerwowa, ciężka i twarda, surowa i brutalna; forma deformowana w żmudnej i długiej spekulacji duchowej, za wszelką cenę zredukowana do zupełnej prawie atrofji kształtu. Idea mętna, lub żadna, albo raczej programowa bezideowość, jako program twórczości. Wartość tej indywidualności malarskiej leży przedewszystkiem w tem, że wnosząc pierwiastek degeneracji w sztukę przyszłości, podniesie ją rasowo, sama roztapiając się w niepamięci, jako jeden z jej składowych czynników. W sztuce malarskiej Menkesa występuje ostro cały tragizm epoki: owo nieukojone poszukiwanie syntezy, za cenę nietylko niedorzecznej, lecz niestety często nieudolnej formy! Nieudolnie bowiem, (chcę wierzyć, że nie z powodu istotnej nieudolności), malowane są szczególnie kompozycje na temat chłopski. Jakże przykry snobizm szczerzy swe kłamliwe zęby z takich n. p. obrazów, jak „Hucuł“, lub „wiejski skrzypek“. Pstry w wyrazie natomiast choć nieco makabryczny jest „Pastuszek z fujarką“.

Szczere i pełne siły świadomej, są „martwe natury“ artysty, oraz najwartościowszy na wystawie „Handlarz owoców“. kompozycja ta, świadomie zdeformowana i odarta z tradycji anatomicznych, wyka-

KRONIKA

28 GRUDNIA
Niedziela
Młodzianków

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE OD GODZINY 11. DO 12. PRZEDPOŁ.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA

—□—

TEATR WIELKI:

Niedziela 28. bm. g. 3.30 „Fiołek z Montmartre" ceny zniżone.

Niedziela 28. bm. g. 7.30 „Aida".

Poniedziałek, 29. grudnia o g. 7.30 w. „Fiołek z Montmartre", operetka Kalmana.

Wtorek, 30. grudnia o godz. 7.30 w. „Aida", opera Verdiego.

Środa, 31. grudnia o godz. 7.30 wiecz. „Noc w San Sebastiano", operetka Benatzky'ego.

Czwartek, 1. stycznia o g. 3.30 popoł. „Rycerskość wieśniacza" op. Mascagniego i „Pajace" opera Leoncavalle. (Ceny zniżone.)

*

TEATR ROZMAITOŚCI:

Niedziela 28. bm. g. 3.30 „Dorota Angerman".

Niedziela 28. bm. g. 7.30 „Nowa umowa małżeńska".

Poniedziałek, 29. grudnia o g. 7.30 w. „Nowa umowa małżeńska". kom. Shaw'a.

Wtorek, 30. grudnia o godz. 7.30 w. „Nowa umowa małżeńska", kom. Shaw'a.

Środa, 31. grudnia o godz. 7.30 wiecz. „Nowa umowa małżeńska", kom. Shaw'a.

*

TEATR MAŁY:

Niedziela, 28. grudnia o g. 7.30 wiecz. „Skandal w Savoy'u", kom. Kelemana i Geyera.

Poniedziałek, 29. grudnia o g. 7.30 w. „Skandal w Savoy'u", kom. Kelemana i Geyera.

Wtorek, 30. grudnia o godz. 7.30 w. „Skandal w Savoy'u", kom. Kelemana i Geyera.

Środa, 31. grudnia o godz. 7.30 wiecz. „Skandal w Savoy'u", kom. Kelemana i Geyera.

*

REPERTUAR NOWOŚCI.

Niedziela, 28. grudnia o godz. 4 pop. „Trójka Hultajska". Ceny zniżone.

Niedziela, 28. grudnia o g. 7.30 wiecz. „Trójka Hultajska". Zniżki ważne.

Poniedziałek, 29. grudnia o g. 7.30 w. „Trójka Hultajska". Zniżki ważne.

---

zuje tyle tragicznego wyrazu, wywołanego najprostszymi środkami, że w niej to; jeszcze w męskim portrecie, oraz w „Pasterzu", malowanym czysto, ciemnemi walorami zamyka się cała istotna wartość twórczości młodego malarza. Nie zalicza się on także „na szczęście" do najskrajniejszych w Paryżu; i tylko temu zawdzięczamy, niektóre stałe i dobre wartości jego sztuki. Problem rozwiązania harmonji dwóch stożków z linją pośrodku i ogonkiem u dołu (lub z boku) nie psuje mu dotąd snu. Nie jest zatem dadeistą — konstruktorem, lecz umiarkowanym ekspresjonistą.

Pieniążek Józef wykazuje w swej zbiorowej wystawie dużo najlepszej woli, chodzącej przecież nieodmiennie naturalistyczną drogą. Cykl podhalański jego obrazków, ujęty z miniaturową dokładnością i historyczną wiernością, opiewa wnętrza starych i zapomnianych kościółków, ruin zabytków, traktowanych niemal „portretowo".

Żurawski Władysław dał trochę wysokowartościowych drzeworytów, między innemi zgoła „Rembrandtowską" „Starą kobietę", świetnie komponowane „dewolki" i szereg innych, nowoczesnych w formie, a mocnych w ekspresji kompozycji graficznych. Cały zespół reszty artystów trzyma się w poziomie, lecz z powodu braku miejsca pisać o nich szczegółowo nie mogę.

Wymienię tylko nazwiska: **Bednarski Jan, Borzemski Otto Edward, Brandhuber Erb Erno, Fedorski Witold, Harasimowicz Paweł, Holzer, Kirschner Józefa, Korolowa E., Kuśmidrowicz Jan, Łotocki, Pinkasówna, Pobisz Mieczysław, Roganowicz M., Stankiewiczówna Janina.**

Ulice miasta jako tory sportowe.

CO NA TO MÓWIĄ ODPOWIEDZIALNE CZYNNIKI?

Lwów, 28. grudnia.

(jp) Stanowisko nasze w sprawie sportu saneczkowego i narciarskiego jest dostatecznie znane, chociażby z umieszczonych ostatnio w „Gazecie Porannej" kilku artykułów o sportach zimowych we Lwowie. Odnosimy się do tego sportu z całą sympatją i życzliwością, niemniej jednak z tem zastrzeżeniem, że odbywa się on we **właściwych warunkach i na właściwem miejscu.** Natomiast to, co się dzieje na ulicach miasta, jak przy ul. Kraszewskiego, Kaleczej, Dąbczańskiej i wszystkich innych, posiadających znaczny spadek, **nie może być żadną miarą tolerowane.**

Saneczkarze i narciarze bez względu na znaczny ruch zarówno kołowy, jak pieszy, uważają **ulice za odpowiedni teren do swoich wyczynów sportowych, co pociąga zarówno niebezpieczeństwo dla nich samych, jak dla wszystkich, z którymi narciarz lub saneczkarz może się zderzyć.** Ostatnio byliśmy świadkami sceny, która mogła pociągnąć za sobą niezwykle tragiczne następstwa. Zgóry ul. Dąbczańskiej w szybkim biegu zjeżdżały **saneczki wprost na przejeżdżające u wylotu ul. Chorążczyzny auto.** Sytuacja była tak groźna, że wszystkim przygodnym widzom poprostu zastygła krew w żyłach. Skończyło się na szczęście bez wypadku, gdyż szoferowi udało się wyminąć saneczki. Było to jednak zaiste tylko **zrządzenie łaskawego losu, którego nie wolno lekkomyślnie wyzywać.**

Ze względu na niebezpieczeństwo, związane z takiem używaniem ulic miasta jako terenów sportowych, apelujemy do Magistratu i Starostwa grodzkiego o **uregulowanie tej sprawy i wydanie odpowiedniego zakazu, którego przestrzeganie winno być ściśle kontrolowane przez organy policyjne.**

Nakoniec jednak musimy jeszcze zauważyć, że samym tylko zakazem kwestji tej załatwić nie można, ale należy dać przedewszystkiem młodzieży **sposobność do używania sportu saneczkowego i narciarskiego przez wyznaczenie odpowiednich do tego celu miejsc** w myśl uwag, jakie już na ten temat wypowiedzieliśmy w swoim czasie.

Wiadomości teatralne.

W teatrze Wielkim dzisiejsze przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych wypełni melodyjna operetka Kalmana „Fiołek z Montmartre". W roli Ninon p. Węgrzynówna, która objęła ją w zastępstwie niedysponowanej p. Nochowiczówny, wywiązując się ze swego zadania doskonale. — Wieczorem usłyszymy „Aidę" Verdiego w świetnej obsadzie z Czarneckim i Zaleskim, a pod batutą E. Massiniego.

W teatrze Rozmaitości potężny dramat Hauptmanna „Dorota Angermann", zawdzięczający swe niesłabnące powodzenie w równej mierze nazwiskowi autora, jak i znakomitej grze naszych artystów, ujrzymy dziś popołudniu po cenach zniżonych; wieczorem ostatnia atrakcja repertuaru — pyszna komedja Bernarda Shaw'a „Nowa umowa małżeńska", zjadliwie traktująca problem instytucji małżeństwa.

W teatrze Małym dziś popołudniu po cenach zniżonych arcywesoła komedja Lenza „Perfumy mojej żony" w doborowej obsadzie z pp. Żbikowską, Z. Barwińską, Morską, M. Zniczem na czele. — Wieczorem oraz dni następnych równie pyszna komedja Kelemana i Geyera „Skandal w Savoy'u", którą rozbawiona publiczność oklaskuje gorąco. W rolach czołowych pp. Z. Barwińska, M. Znicz, Brodniewicz i in.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: 100 proc. film dźwiękowo-śpiewny John Barrymore jako „General Crack".

CHIMERA: „Szalone Serca" z Klarą Bow i James Hall.

FATAMORGANA: „Halka" z chórem i śpiewem.

GRAŻYNA: „Moralność Pani Dulskiej".

CASINO: „Buster Keaton jako impresarjo".

KOPERNIK: Jan Kiepura i Brygida Helm „Neapol Śpiewające Miasto".

LEW: Jan Kiepura i Brygida Helm „Neapol Śpiewające Miasto".

LUNA: „Grota śmierci" w gł. roli George Lorkin.

MARYSIEŃKA: Jan Kiepura i Brygida Helm „Neapol Śpiewające Miasto".

OAZA: „Rozkosze niebezpieczeństwa" dźwiękowiec.

PALACE: „Król jazzu". Paweł Whitemann z fenomenalną orkiestrą jazzową.

PAN: „Ostatni Romans".

PROMIEŃ: „Wieczna miłość" oraz „Martwy krzyk".

PASAŻ: „Sensacja Cyrku Roksy".

RAJ: „Syn białych gór". Dźwiękowy.

SPLENDID: „Krwawa litera" z Ljaną Gish.

STYLOWY: „Dzwonnik z Notre Dame". Nowa kopia.

UCIECHA: „Pat i Patachon jako gazeciarze".

S. † p.

Prof. dr. Aleksander Doliński

Członek Rady Nadzorczej Banku Związku Spółek Zarobkowych, Prezes Związku Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie,

zmarł dnia 23 grudnia 1930.

Zmarły należał od r. 1925 do Rady Nadzorczej naszej Instytucji, której zawsze z gorliwością oddawał swoje usługi, swoją bogatą wiedzę i doświadczenie.

Imię Jego pozostanie u nas w niezatartej pamięci.

Rada Nadzorcza, Kurator i Zarząd Banku Związku Spółek Zarobkowych Sp. Akc.

Poznań, dnia 24 grudnia 1930 r. 11471

Stan zdrowia Prezydenta miasta.

Lwów, 28 grudnia

(.) W przededniu świąt Bożego Narodzenia rozeszła się szybko po mieście wiadomość, iż **prezydent miasta, inżynier Brzozowski** zaniemógł **poważnie na tle sercowem.** Do łoża chorego zostali wezwani **prof. dr. Rencki, dr. Muczyński i dr. Roihfeld,** którzy po odbytem konsyljum, orzekli, że stan pana prezydenta nie daje wprawdzie powodu do obaw, niemniej jednak **wymaga dłuższej, kilkutygodniowej kuracji i bezwarunkowego spokoju i odpoczynku.** Ze względu na to, aż do zupełnego powrotu do zdrowia prezydenta Brzozowskiego, kierownictwo miasta objął wiceprez. **dr. Kubala.**

PREZ. BRZOZOWSKI Z POWODU CHOROBY NIE BĘDZIE UDZIELAŁ AUDJENCJI.

Lwów 27. grudnia. (PAT) Sekretarjat prezydenta m. Lwowa komunikuje, że prezydent miasta inż. **Jan Brzozowski z powodu ciężkiej choroby serca** nie będzie udzielał audjencyj aż do odwołania.

Jakie czynsze płacić będziemy w styczniu?

Lwów, 28. grudnia.

Opłaty czynszowe w pierwszym kwartale 1931 r. **nie ulegają żadnym zmianom,** gdyż już w czwartym kwartale br. mieszkania 1-pokojowe z kuchnią lub bez kuchni osiągnęły najwyższą granicę czynszu, przewidzianą w ustawie o ochronie lokatorów. Mnożnik czynszowy **dla wszystkich mieszkań i lokali bez wyjątku,** licząc od 100 kor. czynszu płaconego w czerwcu 1914 r. **wynosi 105.** Każdą koronę czynszu przedwojennego przelicza się więc na 1 zł 5 gr.

Z miasta

Wojewoda lwowski dr. Bronisław Nakonieczników-Klukowski wyjechał na kilkudniowy urlop. Pana Wojewodę zastępuje p. wicewojewoda Wacław Drojanowski.

(jp) **Pogrzeb śp. prof. dr. Aleksandra Dolińskiego** tak wybitnie zasłużonego profesora Uniwersytetu lwowskiego oraz działacza społecznego odbył się w pierwszym dniu świąt Bożego Narodzenia o g. 1-ej w południe z krypty OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski przy udziale senatu Uniw. J. K. i grona profesorskiego, sen. Politechniki, Akademji Weterynaryjnej i Wyższej Szkoły dla handlu zagr., przedstawicieli instytucyj naukowych i społecznych, delegatów Rady miejskiej, instytucyj spółdzielczych, oraz licznych zastępów obywatelstwa lwowskiego. Imieniem Uniw. J. K. poże-

gnał Zmarłego dziekan wydz. prawa dr. Longchamps, im. Wyższej Szkoły dla handlu zagr. rekt. dr. Pawłowski, im. instytucyj spółdzielczych prof. dr. Niemczycki. Kondukt żałobny prowadził rekt. ks. dr. Gerstman i poseł ks. dr. Szydelski w otoczeniu licznego kleru. Za rydwanem żałobnym postępowała wdowa i sieroty po śp. Zmarłym oraz członkowie rodziny, a dalej delegacje, reprezentacje i tłumy publiczności. Cześć pamięci zasłużonego profesora, uczonego i zacnego obywatela.

Komunikaty.

Zwyczajne walne zebranie Polskiego Stow. Kobiet z wyższem wykształceniem (oddział lwowski) odbędzie się we wtorek 30. grudnia br. o g. 18 w lokalu własnym przy ul. Grodzickich 1 I. p. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego dorocznego walnego zebrania. 2) Sprawozdanie ustępującego zarządu. 3) Sprawozdanie i wniosek komisji rewiz. 4) Wybór nowego zarządu. 5) Wybór delegatek na zjazd delegowanych w Krakowie. 6) Wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu zebranie odbędzie się o godz. 19 bez względu na liczbę obecnych.

Wydział Kasyna i Koła lit. art. złożył zamiast życzeń świątecznych i noworocznych kwotę 25 złotych na cele Towarzystwa ratunkowego.

Miejskie Muzeum Przemysłu art. zawiadamia, że wystawa kilimów z Krakowa oraz haftów ludowych p. Modzelewskiej jest otwartą co dnia od godz. 10—14 aż do odwołania.

Noc Sylwestrowa w Bagateli zapowiada się imponująco. Dyrekcja nie szczędzi trudu, ani pieniędzy, aby przygotować dla swych bywalców wspaniałą zabawę. Wieczór ten będzie najwytworniejszą rozrywką sylwestrową we Lwowie.

Sylwestrowa Noc Karnawałowa, którą urządza w dniu 31. bm. w przepięknych salach teatru Rozmaitości i Domu Narodnego Tow. Wzajemnej Pomocy Członków lwowskich Teatrów Miejskich, zapowiada się niebywale. Liczne rzesze publiczności, zgłaszającej się tłumnie w kancelarji teatru Rozmaitości po zaproszenia, świadczą o olbrzymiem zainteresowaniu, jakie budzi ta tradycyjna zabawa teatralna, która w czasach przedwojennych stanowiła zawsze największą atrakcję sylwestrową. Pozostałe zaproszenia wydaje kancelarja teatru Rozmaitości codziennie od godz. 10 do 1 przedpoł.

Reduta Sylwestrowa „Nie dajmy się“ w teatrze Nowości będzie najmilszem zakończeniem roku. Dowcipne sketche, monologi, kuplety złożą się na urozmaiconą całość. Wielką atrakcją będzie gościnny występ ulubienicy lwowskiej publiczności dawno nie widzianej na scenie p. Heleny Miłowskiej oraz udział niezrównanego komika p. M. Tatrzańskiego i artystki scen warszawskich i katowickiej p. Przestrzelskiej. Bilety, których cena jest bezkonkurencyjnie niska, do nabycia w kinie Kopernik.

Kronika policyjna.

(—) **Włamania i kradzieże.** Z mieszkania Kazimierza Dobrowolskiego, zam. przy ul. Kurkowej 46. skradziono wczoraj po włamaniu się garderobę oraz 12 srebrnych łyżek wartości 1184 zł. — Ze strychu przy ul. Zygmuntowskiej 5. skradziono wczoraj na szkodę Tadeusza Wojtasiewicza bieliznę wartości 670 zł.

(—) **Ofiara torebkarza.** Franciszka Kipryk, zam. przy ul. Ormiańskiej 2. doniosła policji, że gdy przechodziła ul. Ormiańską, jakiś osobnik wyrwał jej z rąk torebkę zawierającą 2 pierścionki złote z brylantami oraz 2 medaliki wartości 250 zł.

(—) **Pożar w baraku magistrackim.** Wczoraj w baraku na pl. Misjonarskim należącym do magistratu, z powodu zbyt silnego napalenia w piecyku, powstał pożar, który objął urządzenie wewnętrzne. Przybyła na miejsce straż pożarna ogień zlokalizowała.

(—) **Napad bandycki.** Franciszek Hutnik, podmajstrzy murarski, zam. przy ul. Bocznej Kingi 3., doniósł policji, że gdy wracał wczoraj około godz. 11-ej do domu, napadło na niego trzech nieznanych osobników, którzy laskami pobili go po całem ciele, tak, że musiał szukać pomocy na Pogotowiu ratunkowem.

(—) **Szofer uszkodził cudze auto.** Władysław Czarnecki, zam. przy ul. Bielowskiego 1. doniósł policji, że szofer autodorożki Lw. 90985. jadąc przez ul. Piekarską, potrącił auto donoszącego i uszkodził mu tył samochodu.

(—) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Michała Jakimowicza za kradzież 620 zł. na szkodę Księgarni Pocztowej, Michała i Antoniego Nyrków jako podejrzanych o kradzież 40 flaszek syropu wartości 200 zł. na szkodę Mendla Fleischera oraz Michalinę Głośnicką za wywołanie awantury w godzinach nocnych na ul. Legjonów.

(—) **Awantura w szynku.** Piotr Kucwała, Antoni Pawliszyn i Stefan Dec wywołali wczoraj awanturę w restauracji Rozalji Mann przy ul. Łyczakowskiej 63., gdzie po zdemolowaniu lokalu skradli z bufetu kawał sera szwajcarskiego, przyczem nie wyrównali rachunku za wypite trunki. Awanturników odprowadzono do Komisarjatu, a po spisaniu protokołu pozostawiono na wolnej stopie.

Nowe olbrzymie zbrojenia sowieckie.

PIATILETKA BOLSZEWICKA PRZEWIDUJE JUŻ W R. 1933 — 21 MILJ. PRZESZKOLONYCH WOJSKOWO.

Lwów, 17. grudnia.

Wedle doniesienia prasy sowjeckiej, „piatiletka“ zawiera m. in. plan **olbrzymiego rozwoju zbrojnych sił bolszewickich w okresie „piatiletki“.** Ostateczna realizacja tego planu przewidziana jest już w najbliższym czasie, a to **w r. 1933,** kiedy armja sowjecka zostanie doprowadzona, wliczając zastępy absolwentów obowiązkowego kursu przysposobienia wojskowego, do niebywałej w dziejach ludzkości ilości — a to **przeszło 21 milj. osób.** Wyszkolenie wojskowe, wedle programu, obejmującego znaczną część nauk wojskowych, obowiązujących **w armji regularnej,** oddano w ręce rzekomo prywatnej organizacji — **„Osoawiechima“,** która już obecnie liczy **około 3.000.000 członków** popierających, a ponadto dostaje olbrzymie dotacje ze skarbu. Początkowo projektowano doprowadzić ilość osób, które przeszły przysposobienie wojskowe, **do 18 milj.,** lecz ostatnio — na podstawie nowozatwierdzonego planu, podniesiono tę ilość **do 21 milj. już w r. 1933.**

Dane te są chyba jaskrawą ilustracją „szczerości“, majaczeń Litwinowa na temat „rozbrojenia i arcypokojowych dążeń rządu sowjeckiego“.

Raj smacznych sandwiczów.

GARŚĆ CIEKAWYCH SZCZEGÓŁÓW.

Lwów 28. grudnia.

(=) Globetrotterzy twierdzą, że największy i najsmaczniejszy „sandwich“ („kanapka“) znaleźć można w Hawanie. Tak w każdym prawie sklepiku podają sandwiche tanie i sytne. Na kawałku okrągłego chleba, przekrojonego na połowę kładzie sklepikarz obfitą **porcję masła,** dalej **kawał wieprzowiny, salami, wołowiny i kiełbasy.** Dodaje sera, siekanych korniszonów i musztardy, na wierzchu przykrywa drugą połową kromki i oto sandwicz skończony!

Taka kanapka kosztuje 20 **centów amerykańskich** i stanowi niemal sytny obiad. Za drobną monetę niklową dostaje się krokietki z ryby, kartoflane knedelki nadziewane mięsem i inne przysmaki, a porządna porcja doskonałego sera między dwoma sucharkami kosztuje dime, tj. najmniejszą monetę. Natomiast kawa, po którą trzeba iść do innego sklepu, jest wprawdzie doskonała, ale **wcale nie tania.** Mała filiżanka kosztuje 6, a większa 10 centów.

W niższych częściach miasta małe owocarnie chińskie sprzedają najrozmaitsze **owoce i napoje owocowe.** Bardzo tanio można kupić tutaj świetnych owoców i spożyć je na ulicy. Na odpadki są kryte śmietniki, w Hawanie niema much, gdyż władze sanitarne surowo przestrzegają przepisów o czystości.

Z kraju.

Przemyśl. W związku z notatką z 10 IX. 1930 o festynie na zamku, wyjaśniamy dodatkowo, iż na festynie tym nie było żadnego zajścia, a zachowanie się p. Mikołaja Świtlickiego było bez zarzutu.

—o—

Kazimierz Lopek-Krukowski, który niezrównanym humorem wprowadza na każdym swym występie tłumy słuchaczy w stan niepohamowanej wesołości — wystąpi we Lwowie dwukrotnie, a to jutro w poniedziałek i we wtorek 30. bm. w sali Polskiego Towarzystwa Muzycznego. — W wieczorach tych bierze udział Nelly Herten, świetna piosenkarka warszawskich teatrów rewjowych, oraz pianista Ludwik Fiszman.

„Proszę o rendez-vous“ powiedział on przy telefonie. Ale radość Haliny była zamąconą. Spotkać się z nim z nieuczesaną głową — na Boga! Jednak przyjaciółka jej Irena znalazła radę. Dała jej swoje pudełeczko suchego Shampoonu z Czarną Główką z praktycznym puszkiem do pudru i rzeczywiście za 3 minuty blond włosy Haliny miały ten ponętny połysk świeżej fryzury, którą on tak lubiał.

FASCYNUJĄCA LADY.

W ostatnich czasach przechodzącą publiczność, a zwlaszcza płeć piękną zatrzymują znajdujące się w witrynach perfumerji i składów aptecznych wyroby perfumeryjne „Cazimi“ o fascynującej nazwie „Lady“. Niepodobieństwem jest w ramach niniejszego artykułu wyliczać wszystkie zalety przedmiotów „Lady Cazimi“ i dość tylko nadmienić, że zarówno mydło tej marki, spreparowane według najnowszych zdobyczy techniki, jakoteż krem idealnie zmiękczający skórę i usuwający zmarszczki, tudzież puder o subtelnych barwach i zapachach staje się doprawdy czemś zupełnie nowem, istną rewelacją w dziedzinie kosmetyki i cieszą się przeto wszędzie zasłużonym powodzeniem. Te parę słów o preparatach „Lady Cazimi“, podyktowane są nie czczą, często niezasłużoną reklamą, lecz rzeczywistemi sukcesami, jakie wyżej wspomniane artykuły osiągnęły u licznej, o najbardziej wybrednych gustach, publiczności.

Książęce zaręczyny.



Przed kilku dniami odbyły się zaręczyny księżniczki Izabelli d'Orlean-Bragance, wnuczki brazylijskiego cesarza Piotra II., z hrabią Paryża, synem wiecznego pretendenta do tronu francuskiego, księcia Gwizjusza. Uroczystość weselna odbędzie się w Palermo.

Na srebrnym ekranie.

KINO PALACE: „KRÓL JAZZU“.

(:) Bajka z 1000 i jednej nocy. Coś, czego człowiek nie widział dotąd ani na jawie, ani w snach. Przepyszna wystawa, setki girlsów i boyów, rewja najwspanialszych toalet, przepiękne głosy solistów, no i... orkiestra Pawła Whiteman'a — oto w streszczeniu cała rewja „Król Jazzu“.

Rozpoczął rewję pomysłowy obrazek rysunkowy p. t. „Dlaczego Paweł Whiteman został Królem Jazzu?“, zakończył zaś rewję „Czarodziejski tygiel Whitemana“, z którego powstał obecnie królujący Jazz.

Wracając do szczegółowej oceny, należy wymienić, że najlepiej wypadła strona choreograficzna. Bogactwo barw, wśród powodzi cudnej muzyki i efektów oszałamia formalnie widza i słuchacza. Każda scena, każdy fragment został wykonany z wielką pieczołowitością, jest naelektryzowany wprost wspaniałością. A nad wszystkiem góruje pucułowata twarz króla jazzu Whitemana, który sławniejszy jest w Ameryce, niż sam prezydent. Nie dziwmy się teraz, że Whiteman cieszy się tak kolosalnem powodzeniem. Wspaniały jego zespół wart jest tych tysięcy dolarów, które otrzymuje.

W rewji tej wziął udział cały sztab solistów i solistek. Wszystkich jednak zaćmiła przepiękna para Jones Boles i Jannette Loff. O Boles'ie pisaliśmy już wiele z racji omówienia filmu „Rio Rita“. Tutaj dodamy, że piękne piosenki odśpiewał z wielkiem przejęciem się, a jego silny barytonowy głos znalazł ogólne uznanie. P. Loff była miłem zjawiskiem na ekranie, wspaniale interpretując kilka melodyjnych bostonów. Jednem słowem „Król Jazzu“ pobił na głowę wszystkie dotychczasowe rewje.

POPIERAJCIE LIGĘ MORSKĄ I KOLONJALNĄ.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Zjazd Rady Federacji
Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych.

Lwów, 28. grudnia.
W dniach 13 i 14 b. m. odbył się w Warszawie Zjazd Rady Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych, na który przybyli liczni delegaci wszystkich ośrodków handlowych i przemysłowych w Polsce.

Obrady Zjazdu otworzył przemówieniem powitalnem Prezes Federacji p. sędzia Maksymiljan **Friede.**

Osią obrad Zjazdu była sprawa unormowania stosunków prawnych zawodu przedstawicieli handlowych, zreferowana przez pp. **dr. Birnbauma (Kraków) i dr. Ziehera (Lwów).**

Wiele uwagi poświęcił Zjazd sprawom podatkowym, (referenci pp. dr. Buber i r. Milsztein) domagając się zasadniczej przebudowy ordynacji podatkowej, a zwłaszcza uwzględnienia interesów zawodu, obecnem ustawodawstwem podatkowem, najbardziej może krzywdzonego.

Po dłuższej dyskusji, jaka odbyła się po wygłoszeniu referatów, Zjazd uchwalił szereg rezolucji, przykazując ich wykonanie nowoobranemu Zarządowi Federacji.

Dwudniowe obrady Zjazdu zamknęło przemówienie sędziego Friedego, poczem Zjazd dokonał wyboru nowych władz Federacji, do których weszli: **p. Selzer i dr. Zieher (Lwów), inż. Gross i St. Förster (Łódź), r. Z. Gottlieb (Kraków), K. Szejniuk (Wilno), A. Schönbach (Przemyśl), Sz. Baumritter, dr. Buber, St. Kohn, E. Weksler, sędzia M. Friede, J. Freider, M. Kott, prof. J. Loth (Warszawa)**, oraz zastępcy pp. **M. Frydberg, Z. Krotoszyński i P. Bilinkiewicz.**

GIEŁDY.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 27. grudnia (PAT)

Papiery państwowe: 4 proc. poż. inwestycyjna 95.50, 5 proc. poż. dolarowa 55.00, 5 proc. poż. konwersyjna 50, 6 prc. poż. dolarowa 1920 68. 9 proc. poż. budowlana 50.

Waluty i dewizy Dolary St. Zj. 8.87, Holandja 358.55, Londyn 43.21, N. Jork 8.89, Paryż 34.97, Praga 26.40, Szwajcarja 172.77, Wiedeń 125.37, Włochy 46.60, Berlin 212.45.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 27. grudnia. (PAT) N. Jork 4.85.86, Paryż 123.59, Berlin 20.39 3/8, Mestrael 4.86.50, Hiszpanja 45.75, Amsterdam 12.05 7/16, Bruksela 34.75, Włochy 92.76, Szwajcarja 25.01 3/4, Kopenhaga 18.16 1/8, Sztokholm 18.10 1/8, Oslo 18.16, Helsingfors 192.95, Praga 163.65, Budapeszt 27.77 3/8, Belgrad 274, Sofja 670.50, Rumunja 817.50, Wiedeń 34.48, Warszawa 43.34.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 27. grudnia. (PAT) Paryż 0.25, Londyn 25.01 i pół, N. Jork 5.14.95, Bruksela 71.95, Włochy 26.97, Hiszpanja 54.85, Amsterdam 207.50, Berlin 122.70, Wiedeń 72.53, Sztokholm 138.15, Oslo 137.70, Kopenhaga 137.70, Sofja 3.73, Praga 15.28, Warszawa 57 3/4, Budapeszt 90.17 i pół, Białogród 9.12 i pół, Ateny 6.65, Konstantynopol 2.44, Bukareszt 3.05 3/4, Helsingfors 12.97 i pół, Buenos Aires 165.75.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 27. grudnia. (PAT) Londyn 123.60, N. Jork 25.43 3/4, Bruksela 355.75 Hiszpanja 271, Włochy 133.25, Szwajcarja 494, Kopenhaga 680.50, Amsterdam 1025.25, Oslo 680.75, Sztokholm 682.50, Praga 75.50, Rumunja 15, Wiedeń 358, Berlin 606 25.

WŚRÓD PISM I KSIĄŻEK.

Lwów, 28. grudnia.

Album „Semper Fidelis“ najstosowniejszym podarkiem dla Młodzieży! — Najnowsze wydawnictwo „Straży Mogił Polskich Bohaterów“ p. t. „Semper Fidelis“, obrazujące bohaterskie walki o polskość Lwowa i Kresów Wschodnich, spotkało się z przychylną opinją nie tylko społeczeństwa polskiego, ale i władz. Ostatnio Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego zaleca zakupno albumu „Semper Fidelis“ bibljotekom szkolnym, by „młodzież polska miała łatwy dostęp do tego dzieła i uczyła się z niego miłości Ojczyzny“. To stanowisko Kuratorjum świadczy najwymowniej o wartości powyższego dzieła, które jest istotnie najstosowniejszym podarkiem dla młodzieży polskiej, i cenną pamiątką z czasów bohaterskiej obrony Lwowa.

„Straż Mogił Polskich Bohaterów“ zaznacza, że cały dochód z rozsprzedaży albumu przenaczony jest na cele budowy cmentarza Obrońców Lwowa, oraz że nabyć go można zarówno w księgarniach, jak i bezpośrednio w Towarzystwie (Lwów, ul. Długosza 18, I. p. tel. 35-27 w godzinach między 2—4 popołudniu każdego dnia. Wartoby zakupywać ten cenny i pożyteczny podarek na dzień św. Mikołaja!

—o—

Ankieta pocztowa.

Lwów, 28. grudnia.

W pierwszej połowie stycznia 1931 roku odbędzie się Zjazd Prezesów Dyrekcyj Poczt i Telegrafów.

Pragnąc zebrać odpowiedni a możliwie obszerny materjał z dziedziny komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej, któryby był następnie przedmiotem obrad konferencji Prezesów Dyrekcyj Poczt i Telegrafów w Ministerstwie Poczt i Telegrafów w Warszawie, rozpisało Zrzeszenie Związków Przemysłowych Zachodniej i Południowej Polski ankietę w sprawie postulatów przemysłu i wogóle sfer gospodarczych, odnośnie do usunięcia niedomagań oraz usprawnienia poczty, telegrafu i telefonu. Ankieta ta objąć ma całokształt urządzeń poczty, telegrafu, telefonu i radja.

Wygaśnięcie polsko-niemieckiej umowy drzewnej.

Lwów, 28 grudnia.

W związku z wygaśnięciem w dn. 31 grudnia br. umowy drzewnej polsko- niemieckiej, zarządziło Min. komunikacji, aby **pod ładunek drzewa tartego do Niemiec, postawiano wagony w każdej ilości poza kolejnością i aby ładunki te, które winny być bezwzględnie dostarczone przed 31 grudnia br. urzędom cłowym, wysyłano natychmiast najbliższemi pociągami dalekobieżnemi** i ustawiano w pociągach tak, ażeby uniknięto zwłoki w przetaczaniu ich w drodze, oraz żeby przed godz. 24 dnia 31 grudnia b. r. przeszły na koleje niemieckie.

Woda jako broń.



Rycina nasza przedstawia nowy typ zagranicznego samochodu „wodnego“, służącego do rozpraszania demonstrujących tłumów ulicznych. Auto wyrzuca strumienie wody na odległość 40 metrów.

KĄCIK RADJOWY.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Niedziela dnia 28. grudnia 1930.

AUDYCJE WŁASNE RADJOSTACJI LWOWSKIEJ.

16.10 Tygodniowa programowa skrzynka pocztowa — licznie napływającą korespondencję omówi dyrektor programowy Rozgłośni Lwowskiej p. J. S. Petry. 16.30 „O żywy pomnik w stulecie Powstania Listopadowego“ — ciekawą tę prelekcję wygłosi p. Fr. L. Biliński. — 16.55 Interesująca, ja kzwykle, audycja p. Marjusza Nowiny „Trzy pytajniki“, 19.45 Znany poeta i dramaturg prof. Kazimierz Brończyk wygłosi prelekcję p. t. „O teatrze państwowym“.

Lwów 9.25 Transmisja mszy i koncertu organowego z Bazyliki Wileńskiej. 11.58 Sygnał czasu i hejnał. 12.15—14.00 Transmisja z Warszawy: Poranek symf. z Filharmonji warsz. Wykonawcy: Orkiestra filharm. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Mieczysław Sztyglic (skrz.) I. 1. R. Schuman: a) Uwertura „Manfred“, b) „Marzenie“ i „Pieśń wieczorna“ (na kwintet smyczkowy). 2. Fr. Schubert: Muzyka baletowa do „Rozamunda“. II. 3. Fr. Schubert: Symfonja h-moll („Niedokończona“), a) Allegro moderato, b) Andante con moto, 4. F. Mendelssohn-Bartholdy: Koncert skrzypcowy: a) Allegro molto appassionato, b) Andante, c) Allegro molto vivace. 14.30 Transmisja z Warszawy: Odczyt rolniczy. 14.50 Tr. muzyki z Krakowa. 15.00 Transmisja z Warszawy: Odczyt rolniczy. 15.20 Transmisja muzyki z Krakowa. 15.40 Transmisja z Warszawy: Program dla dzieci: 1) Co się dzieje na świecie“ — wygłosi p. Henryk Ładosz, 2) Transmisja z Wilna: Słuchowisko dla dzieci młodszych pt. „Co się działo na mojej półeczce“ — pióra H. Hohendlingerównej. 16.10 Programowa skrzynka pocztowa — korespondencję bieżącą omówi Dyrektor Programowy Rozgłośni p. J. S. Petry. 16.30 „O żywy pomnik w stulecie Powstania Listopadowego“ — wygłosi p. Fr. L. Biliński. 16.40 Transmisja z Warszawy: „Zabiegi o Koronę Polską w r. 1881“ — wygłosi prof. Henryk Mościcki. 16.55 ??? Trzy pytajniki — wygłosi p. Marjusz Nowina. 17.10 Transmisja z Warszawy: „Wiadomości przyjemne i pożyteczne“. 17.25 Transmisja z Warszawy: Fejleton pt. „Duma“ — wygłosi inż. Jan Grabowski. 17.40 Transmisja z Warszawy. Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry Policji Państwowej pod dyr. Aleksandra Bielskiego. I. F. Smetana: Uwertura do op. „Sprzedana Narzeczona“, 2. M. Moszkowski: Serenada, 3. P. Czajkowski: Z baletu „Dziadek do orzechów“: a) Taniec chiński, b) Mirlitons c) Taniec arabski, d) Trepak. II. 4. T. Joteyko: Rapsodja polska, 5) L. Lewandowski: Oberek „Zawierucha“, 6) B. Leopold: Marsz „Uroczysty“ 19.00 Rozmaitości. 19.25 Transmisja z Warszawy: Prof. Jan Rostafiński wygłosi fejleton pt. „Na nieznanej północy“. 19.40 Płyta gramofonowa. 19.45 „O teatrze państwowym“ — wygłosi prof. Kazimierz Brończyk. 20.00 Transmisja z Warszawy: Słuchowisko: „Spokój domowy“ J. Courteline'a. 20.30 Transmisja z Warszawy: Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Ruth Peter (sopr.), Umberto Valdarnini (ten.) i Ludwik Urstein (akomp.). 1. Massenet: Uwertura „Phedra“ — odegra orkiestra. 2. a) Boito: Arja „L'altra notte in fondo al mare“ b) Massenet: Arja przy stoliku z „Manon“, c) Puccini: Arja z I-go aktu i arja z III-go aktu op. „Turandot“ — odśpiewa p. Ruth Peter. 3. Puccini: a) Arja „Che gelida manina“ z op. „Cyganerja“. b) Arja „Recondite arminie“ z op. „Tosca“ — odśpiewa p. U. Valdarnini. 4. Mascagni: Intermezzo z op. „Rycerskość wieśniacza“ — odegra orkiestra. 5. O. Respighi: a) Stornellatrice, b) Nebbie — odśpiewa p. R. Peter. 6. a) Tosti: L'ultima canzona, b) Denza: Vieni, c) De Cartis: Canta pe'me — odśpiewa p. U. Valdarnini; (W przerwie koncertu) 7. Kwadrans literacki: Juljusz Kaden-Bandrowski wygłosi „Nikt nie chce mojej śmierci“, (Dalszy ciąg koncertu) 8. a) Mascagni: Duet z II aktu op. „Amica Fritz“, b) Giordano: Duet z II aktu op. „Andrzej Chenier“ — odśpiewają pp. R. Peter i U. Valdarnini. 9) Ponchielli: Muzyka baletowa z op. „Gioconda“ — odegra orkiestra. 22.00 Transmisja z Warszawy: Dr. Włodzimierz Jampolski wygłosi fejleton pt.: „Uśmiech włoski“. 22.15 Transmisja z Warszawy: Koncert. Jazzowe utwory fortepianowe w wykonaniu Aleksandra Dorjan-Sienkiewicza. 22.50—23.00 Transmisja komunikatów z Warszawy. 23.00—24.00 Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

Poniedziałek dnia 29. grudnia 1930.

AUDYCJE WŁASNE RADJOSTACJI LWOWSKIEJ.

17.00 Pogawędka ze starszą młodzieżą, wygłosi p. Halina Górska. 20.00 Znana literatka p. Ida Wieniewska wygłosi prelekcję na temat: Ostatnie premjery teatralne, w której omówi wystawione ostatnio w teatrach lwowskich sztuki.

LWÓW. 11.58 Sygnał czasu i hejnał. 12.10—13.00 Koncert z płyt gramofonowych. 15.50 Transmisja z Warszawy: Lekcja języka francuskiego. Lektor p. Lucien Roquigny. 16.15 Transmisja z Wa- szawy: Program dla dzieci: 1) Dla dzieci starszych: prof. Stanisław Sumiński wygłosi fejleton pt. „W zimową noc“. 2) Program dla młodzieży: „U brzegów zie-

mi ognistej" — fejleton wygłosi kpt. M. B. Lepecki. 16.45 Koncert z płyt gramofonowych. 17.00 „Pogawędka ze starszą młodzieżą" — wygłosi p. Halina Górska. 17.15 Transmisja z Krakowa: „Jak powstały Tatry" — wygłosi prof. Walery Goetel. 17.45 Transmisja z Warszawy: Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja" w wyk. orkiestry Józefa Zuck'a i Henryka Pewznera. 18.45 Rozmaitości. 19.10 Transmisja z Warszawy: Skrzynka pocztowa rolnicza — korespondencję bieżącą omówi inż. Wacław Tarkowski. Giełda rolnicza. 19.25 Płyty gramofonowe. 19.35 Transmisja z Warszawy: Prasowy Dziennik Radjowy. Lwowskie komunikaty i koncert z płyt gramofonowych. 20.00 „Ostatnie premjery teatralne" — wygłosi p. Ida Wieniewska. 20.15 Transmisja z Warszawy: Pogadanka. 20.30 Transmisja z Warszawy: Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Zofja Adamska (wiolencz.) i Ludwik Urstein (akomp.) 22.00 Transmisja z Warszawy: Fejleton pt. „Carska nienawiść" — wygłosi p. Jan Waśniewski. 22.15—23.15 I. cz. rewji z teatru „Ananas" pt. „Słówko na P". 23.15—24.00 Transmisja komunikatów z Warszawy i transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

*

Orkiestra Golda i Petersburskiego w radjo. Z dniem 27. bm. (sobota) od godz. 23—24 Rozgłośnia lwowska Polskiego Radja rozpoczyna transmisje muzyki tanecznej z lokalu Palais de Danse — Bristol we Lwowie, gdzie od niedawna koncertuje orkiestra znanych kompozytorów i muzyków Golda i Petersburskiego. — Transmisje te odbywać się będą 3 razy w tygodniu od godz. 23—24. Koncerty tej orkiestry spotkają się niewątpliwie z uznaniem ze strony radjosłuchaczy.

OGŁOSZENIA

NAUKA i WYCHOWANIE

Niech żyje sport zimowy!



Aura obecna pozwala już w całej pełni na uprawianie sportów zimowych. Oto podobizna młodziutkiego zwolennika saneczkowania się, któremu — jak to widać z tryskającej zdrowiem buzi — ruch na wolnem powietrzu bardzo s...ły...

KORESPONDENCJA

ZONUŚ — Twoja Żabka chora gorączkuje — pragnie Ciebie widzieć — przybędziesz czy opuścisz?

WESOŁYCH świąt życzę i koniecznie wiadomość proszę. Jedynak. 11467

95 (Przedruk wzbroniony.)

H. S. BANNER

CZERWONY KOBRA

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO

— Teraz stałeś się zupełnie innym osłem. — Tom zapalił zapałkę i spojrzał na zegarek. — Za dwadzieścia ósma — rzekł, jakby chcąc zmienić temat. — Ej, nasz mały goniec musiał gdzieś utknąć.

— Jeszcze nic nie mów. Tamci z posterunku musieli telefonować do Samarangu o posiłki... Ale ale, co się też mogło stać z tutejszą policją? Dziwne że wcześniej o tem nie pomyślałem.

— Może ich wymordowali?

— Albo uwięzili... Hallo! Słuchaj!

Gdzieś w dole ulicy wybuchła nagła wrzawa Słychać było wrzaskliwe ujadanie wielu głosów i ciężki, głuchy łomot.

— Szturmują gdzieś do drzwi — wykrzyknął Piotr. — Chodźmy na górę zobaczyć. — I kiedy u chylili ostrożnie okiennicę na pierwszem piętrze zawołał: — Wielki Boże! Włamali się do garażu Patrzcie, patrzcie!

Z wyłamanych drzwi garażu wypadła gromada ludzi, niosących bańki z benzyną. Komenderował nimi energiczny osobnik, stojący trochę z boku.

— Sejaun — mruknął Yu Ching, który również wyglądał oknem.

— On? — krzyknął Piotr. — Zaraz ja mu dam bobu.

Zbiegł ze schodów i powrócił z Winchesterem. Ale w chwili, gdy już pociągnął za cyngiel, przyszła mu rozsądna refleksja i opuścił lufę.

— Nie. Ściągnąłbym na dom cały rój szerszeni. — Nagle głos jego podniósł się do krzyku. — Ach, łotry! Ach, łotry! Ach, łotry!

— Zgadzam się — powtórzył Tom.

Gdy nad strome dachy domów w głębi ulicy wzbiła się nagle rycząca kolumna ognia, którego czerwony blask oświetlił twarze gęsto zbitej gawiedzi. Nie ruszano się, czekając widocznie na dalszy rozwój wypadków.

— Obmyślili wszystko starannie — rzekł z goryczą Piotr, wskazując na barykadę z wozów, ustawioną na końcu ulicy.

Jednocześnie z gardeł czekającego tłumu wdarło się przeraźliwe wycie. Z płomieni i dymu wyskoczyły trzy — cztery — pięć postaci i zostały połknięte przez tłum, jak liście przez wir rzeki.

Tom zwrócił do przyjaciela zbielałą twarz.

— Biedacy! — wyjąknął drżącym głosem. Yu Ching łkał, jak dziecko.

— Płomienie przerzucają się na następny dom — zauważył Piotr. — Psiakrew, palą się jak zapałki. Niedługo i nam się zrobi ciepło.

— Z drugiej strony — rzekł Tom — ogień może do nas nie dojść. Ulica jest dosyć szeroka. I zresztą powinniśmy utrzymać łotrów z daleka, zapomocą naszych sztucerów. — Piotr uderzył się nagle dłonią w czoło.

— Jakiż ja głupi! — wykrzyknął, zwracając się do Yu Chinga. Przecież za temi domami jest bród z kamieni, prowadzący na drugą stronę rzeki, a dalej ścieżka do starego cmentarza, czy tak? — zapytał.

— Tak tuan, ale...

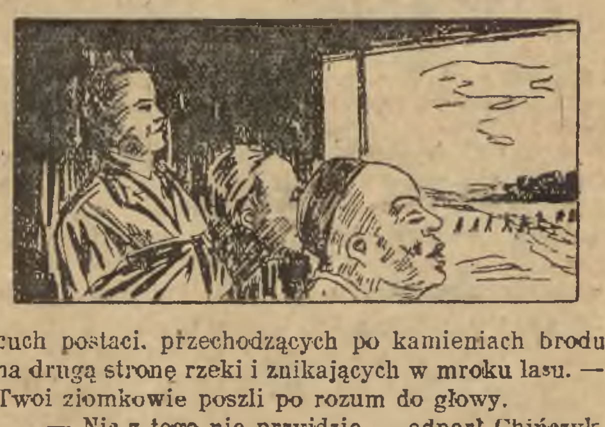
— Ale co?

— Chińczycy nie opuszczają ognisk domowych — mruknął niespokojnie Chińczyk.

— W każdym razie chodźmy zobaczyć.

Przeszli na drugą stronę i otworzyli okno. W dole, w głębi wąwozu, płynęła kręto rzeka, podobna w tej chwili, wskutek odbicia czerwonych płomieni, do krwawego węża. Przeciwległy brzeg stanowił strome zbocze, gęsto porosłe drzewami.

— Patrzcie! — rzekł Piotr, wskazując na łańcuch postaci, przechodzących po kamieniach brodu na drugą stronę rzeki i znikających w mroku lasu. — Twoi ziomkowie poszli po rozum do głowy.



— Nic z tego nie przyjdzie — odparł Chińczyk, potrząsając z uporem głową.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Magistrat król. wolnego miasta Kamionki Strumiłłowej.

L. 7711/30.

Kamionka Strum., dnia 19. grudnia 1930.

Konkurs.

Magistrat król. wolnego miasta w Kamionce Strum. ogłasza konkurs na stanowisko kasjera Magistratu z uposażeniem X. ewentualnie IX. grupy płac i 15% dodatkiem komunalnym.

Podanie należy wnosić do Magistratu w Kamionce Strum. do dnia 20. stycznia 1931.

Do podania dołączyć należy:
Metrykę urodzenia,
certyfikat przynależności,
świadectwo moralności,
curiculum vatae,
świadectwo z ukończonej szkoły średniej, egzamin na kasjera złożonego w Tymczasowym Wydziale Samorządowym lub z ukończenia średniej szkoły handlowej.

Burmistrz:
JAN POZNAŃSKI.

Magistrat król. wolnego miasta Kamionki Strumiłłowej.

L. 7711/30.

Kamionka Strum., dnia 19. grudnia 1930.

Konkurs.

Magistrat król. wolnego miasta w Kamionce Strum. ogłasza konkurs na stanowisko kancelisty Magistratu z uposażeniem XI. ewentualnie X. grupy płac i 15% dodatku komunalnego.

Podania należy wnosić do Magistratu w Kamionce Strum. do dnia 20. stycznia 1931 r.

Do podania dołączyć należy:
Metrykę urodzenia,
certyfikat przynależności,
świadectwo moralności,
curiculum vitae,
świadectwo z ukończonej 4 klasy szkoły średniej i egzaminu na kontrolora złożonego w Tymczasowym Wydziale Samorządowym lub z egzaminu z rachunkowości.

Burmistrz:
11400-3 Jan Poznański

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenie zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.), nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm. w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonjalne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porto przekazów nie bonifikujemy. — UWAGA: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe 4 łamy (szpalty).

Z drukarni Wydawnictwa „Gazety Porannej“, Ska z ogr. odp. pod zarz. J. PŁOCKIEGO we Lwowie. — Odp. redaktor STEFAN KRZYŻANOWSKI.